POGLĄD NA ŚWIAT

MIESIĘCZNIK

poświęcony zagadnieniom wykształcenia, czytelnictwa i samodzielnego wyrobienia idejowego

pod kierunkiem literackim W. M. Kozłowskiego.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1½—2 arkuszy. Przedplata wynosi:

	W Austryi:		W Rosyi:		W Niemczech:		W kraj. łacin.:		W Ameryce:	
Rocznie	Złr.	3.—	Rb.	3.—	Mrk.	6.—	Fr.	7.—	Dol.	1.50
Półrocznie	»	1.50	»	1.50	»	3.—	»	3.50	»	0.75

Redakcya i Administracya w Krakowie: ul. Stachowskiego, 82.

Filia Administracyi w Warszawie:

WP. Adam Mickiewicz w Banku Rawicza, ul. Erywańska 12.

Rok II. Maj - Czerwiec — 1901. Nr. 5 i 6.

»Każdy człowiek ma dwojakie wykształcenie: jedno pobiera od innych, drugie zaś, nierównie ważniejsze, nabywa sam«. *Gibbon.*

WSPÓŁCZUCIE W NAJNOWSZEJ POWIEŚCI POLSKIEJ.

Po objektywnem, a raczej obojętnem traktowaniu przez powieść naturalistyczną ogółu nędz ludzkich, nastąpił przewrót; fale współczucia i litości przerwały tamę i orzeźwiającemi strumieniami zaczęły przebiegać najnowszą powieść. Pod tym względem dzisiejsza literatura polska stoi zaraz po rosyjskiej, która jeszcze w wyższym stopniu posiada ową cechę; po niej zaś idzie niemiecka wraz z Hauptmanem *(Tkacze, Hanusia, Woźnica Henszel)* i Sudermanem, dalej angielska, włoska, na końcu dopiero francuska, najbardziej może egotyczna ze wszystkich. (Mówię tu o literaturze najnowszej doby, gdyż V. Hugo i G. Sand mieli nerw współczucia silnie rozwinięty w sercu). W miarę rozwoju naszej literatury w drugiej połowie XIX wieku, można śledzić owe strumyki, zraszające twardą glebę powieści realistycznej, jak wzbierając zamieniły się w morze współczucia dla ludzkiej niedoli. Pierwszy krok na tej drodze uczynili Orzeszkowa, Sienkiewicz (w niektórych *Szkicach*) i Świętochowski, który w swoich nowelach starał się obudzić współczucie dla bliźniego, chociażby najbardziej nie-

pozornego i szarego. Narówni z Orzeszkową usiłował wywołać uczucie ogólno-ludzkie braterstwa i miłości, ale usiłowania te stawały się nadto widoczne, tak, że psuły nawet niekiedy stronę artystyczną. Orzeszkowa jednak wyzwoliła się później od tego po części; talent jej zmężniał, a chociaż tendencya społeczna wychodzi jeszcze i teraz na jaw w wielu jej utworach, jednakże w *Chamie* i *Babuni* potrafiła ukryć wszystkie owe środki, mające pobudzać co chwila czytelnika do zbawiennych refleksyi i dała utwory głęboko wzruszające oraz artystycznie skończone. Konopnicka również najpierw zapomocą poezyi, później w prozie porusza wciąż strunę altruistyczną w duszach czytelników. W dawniejszych poezyach struna ta dźwięczała z niezwykłą siłą; poetka wciąż poruszała ją umyślnie z powziętym z góry zamiarem. To uczyniło niektóre jej obrazki nad miarę, jaskrawo tendencyjnymi i stąd chybiającymi zamierzonego celu. Za to jej szkice i nowele prozą, zwłaszcza późniejsze, są arcydziełami, w których góruje umiejętność wywołania współczucia dla różnych nieznanych i zapoznanych cierpień. Jej stara żebraczka Banasiowa, Krysta, stary szwajcar ze szkicu p. t.: *Miłosierdzie gminy*, Mendel gdański, pozostaną nazawsze w pamięci czytelnika. Obok niej stoi Prus, którego dusza cała przepełniona jest współczuciem dla ciężkiej doli rozmaitych biedaków, dla wszystkich słabych i maluczkich; pod tym względem przypomina on Dickensa. Cechą jego jest pewna pogoda wyobraźni, która odejmuje obrazom przezeń malowanym ponurość, a tylko łagodnie porusza struny litości. W miarę, jak przechodzimy do nowszych powieściopisarzy, czujemy, jak coraz wzbiera fala współczucia, owej religii czasów najnowszych. Zapolska, kiedy się wyzwoliła z pęt naturalizmu, który nieraz uderzająco trącił naśladownictwem Zoli, dała w *Jance* nieporównany utwór, owiany wszechogarniającym tchem miłości. Przypomnijmy sobie tylko ustęp, kiedy Janka rzucona na bruk paryzki, dostaje się do nocnych przytułków; jak na widok tego ogromu niedoli ludzkiej jest przejętą współczuciem, graniczącem niemal ze czcią i chwilami doznaje chęci ucałowania nóg owych nędzarzy, którym usługuje. Tu litość przybiera cechy ewangelickiego uczucia i staje się podobną miłości Chrystusowej. — Równą ewolucyę duchową przeszedł talent Reymonta, który w pierwszych powieściach: *Komedyantce* i *Fermentach* stał pod tym względem na gruncie tak dalece objektywnym, że graniczył z zupełną obojętnością. Jednakże w szkicach swoich, zwłaszcza z życia ludowego, jak

Suka, *Tomek Baran*, *Sprawiedliwie*, pomimo objektywizmu widnieje litość, nietylko dla ludzi, ale i dla zwierząt. Nie znam bardziej wzruszającego obrazu, jak obraz owej biednej, śmiertelnie ranionej suki, która ratuje z powodzi swoje szczenięta i powierzywszy je opiece chłopca, towarzysza niedoli, zdycha u jego stóp. W *Ziemi Obiecanej* autor umiał świetnie przedstawić trzy odrębne rasy, ścierające się na gruncie olbrzymiego ogniska przemysłowego, jakiem jest Łódź. Niemcy i żydzi trzymają wszystko w swem ręku, a wpośród dwóch tych ras wszechwładnych, jakby pomiędzy dwoma kamieniami młyńskimi ścieraną jest ludność polska, uboga i słabo reprezentowana. Na tło, podmalowane sposobem Zoli, autor rzuca szereg postaci o nadzwyczaj wyrazistych fizyognomiach, w których odrębności plemienne odrazu się wyczytać dają. Ze starcia się ras i interesów rozmaitych wynikają rozmaite kolizye, niekiedy bardzo dramatyczne, które talent Reymonta umiał przedstawić z porywającą siłą. Powieść ta, jakkolwiek nie jest tendencyjną, ma jednak znaczenie społeczno-etnograficzne. Nas jednak w tej chwili przedewszystkiem zajmuje pytanie, czy spotykamy w niej ów strumień współczucia dla ludzkiej niedoli? Jako odpowiedź przeczytajmy niektóre sceny powieści, między innemi, kiedy to doktor Wysocki wracając z przechadzki za miasto, spotyka pod figurą chłopa ze zgangregowanemi nogami, który już dogorywał i spokojnie czekał śmierci, śpiewając pieśni nabożne. Rezygnacya chłopa, wdzięczność jego za zrobiony opatrunek przez doktora, który zdjął z siebie koszulę, aby nią rany obwiązać, są mistrzowsko oddane. Wdzięczność jego, to wdzięczność człowieka, który pierwszy raz w życiu spotkał się z prawdziwem współczuciem i doznaje zarazem wzruszenia i zdziwienia. - Idźmy dalej. Strumienie przybierają, fale wciąż rosną i rosną; wkrótce obejmie nas morze bólu i miłości, wszystkie fibry naszego serca zadrgają litością dla cierpień ludzkich, bo oto mamy przed sobą utwory Adama Szymańskiego, Daniłowskiego, Sieroszewskiego i Żeromskiego. Szymański w swoich szkicach przechodzi całą skalę bólu, jakiego doznać może dusza człowieka, wyrwanego gwałtownie z otoczenia, wśród którego żył dotąd, i do którego przyrósł sercem, a więc cierpiącego jak roślina, przesadzona na grunt nieprzyjazny dla niej. W *Hanusi* przedstawiony jest los istoty, mimowolnie wplątanej w sidla wrogiego losu i zgniecionej przez zębate koło ustroju spolecznego; w *Macieju Mazurze*, gdzie autor kładzie w usta chłopa opowiadanie, tchnące prostotą i siłą, widzimy znów

jednostkę prześladowaną przez los, ale już nie bierną ofiarę, lecz świadomie biorącą udział w wypadkach, których pasmo snuje się dokoła niej, i które druzgocą jej rodzinne szczęście tak, jak tylu innym zdruzgotały; wreszcie w *Przewoźniku* i *Stolarzu Kowalskim*, ból dochodzi do ostatnich granic natężenia i bucha w niebo dziką skargą i bluźnierstwem, w których dźwięczą wszystkie cierpienia, wszystkie męki niewyrażone i krwawe łzy niewypłakane; — w końcu w *Dwóch modlitwach* ból ten rozpływa się w rzewnem błaganiu, pełnem żalu i tęsknoty. Otrzymuje się z tego wrażenie jakby muzyki Szopenowskiej, gdzie po rozdzierających akordach rozpaczy następuje smutna skarga i westchnienie. — Daniłowski, chociaż jako talent, nie dosięga jeszcze miary swych starszych towarzyszy, zbliża się do nich przez altruizm, rozlany w swoich utworach. Czy to w zbiorku p. t.: *Nego*, czy w poemacie odznaczonym na konkursie «Prawdy», wszędzie góruje współczucie dla cierpienia, bez różnicy, w jakiej klasie je spotykamy. Pozostaje Sieroszewski i Żeromski, ów mistrz cierpienia i bólu.

Umyślnie zostawiłam ich nakoniec, gdyż mam zamiar pomówić o nich obszerniej. Gdy zastanawiam się nad talentem tych pisarzy, przychodzi mi na myśl, że jeśli kto kocha ludzi, jakikolwiek temat obierze, zawsze owa dominująca nuta odezwie się w jego utworach. Prus powiedział kiedyś o Sienkiewiczu, że jest tak wielkim artystą, iż gdyby nawet opisywał wyrób cegieł, potrafiłby opis uczynić barwnym i zajmującym. To samo da się powiedzieć o pisarzach obdarzonych duszą; czy będą opisywali Czukczów, Samojedów, czy Kamczadałów, zawsze ukochają i uszanują w nich człowieka i potrafią obudzić litość dla jego cierpień. W tem leży rozstrzygnięcie sporu pomiędzy stronnikami «sztuki dla sztuki», oraz tendencyi w sztuce. Nie o tendencyę tu chodzi. — «Miej serce i patrzaj w serce»; — miej duszę, a w duszy tej niewygasłe ognisko miłości — poza tem wolno ci opisywać, co ci się żywnie podoba; cokolwiek bowiem będziesz opisywał, będzie ogrzane przez owo ognisko. Miłość ludzi przebija się zarówno w utworach Sieroszewskiego, jak i Żeromskiego, ale u pierwszego najwybitniejszemi cechami są: siła i dobroć, u drugiego zaś: ból. Możnaby powiedzieć, że talent Żeromskiego urósł «z tego, co go boli». Wszystkie utwory są nim przeniknione i nie wiadomo, czy ból jego powstał z miłości, czy miłość z bólu; to pewna, że dwa te uczucia nierozdzielnie kojarzą się u niego. Jest to dusza cierpiąca, która widzi naokoło siebie samo cierpienie i znosi niewysłowione męki

z przyczyny, że nic nie może poradzić na ten ogrom niedoli. Czytelnik czuje nieraz, jak mu ręka autora «sięga do trzewiów i targa», nieraz czytającemu wydziera się z duszy okrzyk bólu, jak gdyby się chciał bronić przed obrazami stawianymi mu przed oczy. Chciałoby się zasłonić oczy i zawołać: «Przez litość, dość już, dość». Nie we wszystkich jednak utworach Żeromskiego daje się zauważyć owo chorobliwe prawie natężenie bolesnych wrażeń (pod tym względem *Promień* dochodzi do punktu kulminacyjnego), przeciwnie, w niektórych autor wznosi się na wyżyny, kędy ból i cierpienie nabierają szczytności i tracą już wtedy ów szarpiący pierwiastek. Umie on prostego chłopa, umierającego w szpitalu, albo też pospolitą, napozór ograniczoną żonę poczmistrza z zapadłego jakiegoś kąta, przyodziać w szatę takiego tragizmu, otoczyć ich taką aureolą moralnego piękna, że stajemy zdziwieni tem przeistoczeniem; dopiero zastanowiwszy się, widzimy, że autor umiał tylko zajrzeć głęboko do tych dusz umęczonych i odnalazł w nich dyamenty, które nas blaskiem swoim zadziwiły. I wówczas to talent Żeromskiego staje się niezrównanym.

Sieroszewski jest organizacyą zdrowszą i bardziej zharmonizowaną, dlatego też u niego opis cierpień, jakkolwiek budzi zawsze głębokie współczucie, nie dochodzi do tych granic, gdzie już się zaczyna ból prawie fizyczny, nawet wtedy, gdy sięga do «dna nędzy» ludzkiej. Nadzwyczaj szlachetnym rysem w jego utworach jest doszukiwanie się w dzikich, upośledzonych plemionach cech ogólno-ludzkich: dobroci, przywiązania, litości, a nawet bohaterstwa i ofiary, jak to widzimy w pięknym obrazku pod tyt.: *W ofierze bogom*. Dziwne wrażenie sprawia myśl, że gdzieś na krańcach cywilizowanego świata dziki tunguz mógł tchnąć uczuciami tak szczytnego altruizmu i poświęcenia, jak ów Selticzan, który sam się oddaje na ofiarę bogom, aby dla plemienia własnego uprosić ich łaskę i zmiłowanie. Nie mogę oprzeć się chęci przytoczenia tu jego ostatniego przemówienia, bo z niego bije duch jakiś, który każe się domyślać, że nie sam tylko Selticzan tchnął uczuciami, wyrażonemi w owej mowie: «Ja odejdę, jam już postanowił, narodzie mój! ...Gdybym został, wybyście odejść musieli... cóżby to więc warte było?... Czy człowiek może być człowiekiem bez reniferów?... Czy tunguz może być tunguzem bez tunguzów?... Bywajcie zdrowi!... Niech rozmnażają się stada wasze! Niech dzieci wasze wyrosną na mężów!... Niech radość nie

omija namiotów waszych! Ja odchodzę, ale myśli moje łagodne jak promienie zachodzącego słońca!»

A na trupie zabitego w *ofierze bogom* modli się czarodziej Oltungaba: — «O ty, bóstwo ponad wszystkiemi stojące!... Pomóż nam! obroń nas!... Nie najostatniejsi my, nie najpodlejsi jeszcze, jeśli takie wyhodowaliśmy serce!»

Autor dodaje od siebie, że: «im wszystkim, nawet tłustemu kniaziowi zdało się w tej chwili, że serca ich biją taką samą gotowością do ofiary, jak to, które stygło pod dłonią Oltungaby. — Ten był wojownikiem! — szepnął po chwili wieszczbiarz i na twarz drgającą kurczami konania, narzucił podniesiony z ziemi «dałys»».

Ale pytam, czy źle jest, jeśli nawet takie serca, jak tłustego kniazia choć na chwilę sądzą, że są podobne do bohaterskiego serca Setliczana? A może, może któryś z tego tłumu, co jęknął, patrząc jak nóż wbija się w to wielkie serce, uczuł naprawdę, że i w jego piersi bije takie same? Kto może wiedzieć? — To samo można powiedzieć o tłumie czytających książki, który rozczula się nad opisywaną niedolą. Kto wie, czy niejeden z opisów przeczytanych w świeżej, głośnej powieści, nie spowodował jakiegoś szlachetniejszego drgnienia w duszy człowieka, który dotąd zajęty był jedynie troską poziomą i powszednią. Zwolennicy sztuki dla sztuki oburzą się na podobne przypuszczenie; sztuka według nich stoi zbyt wysoko, aby miała poruszać serca filistrów, sztuka jest celem dla siebie samej. Więc chyba w takim razie istnieją dwie sztuki: jedna dla wybranych «nadludzi», siedząca na tronie wzniesionym wysoko ponad ziemią, zimna i obojętna bogini, druga, świetlana postać, pełna miłości, unosząca się ponad morzem łez ludzkich i rozbudzająca w duszach naszych wszystkie szlachetne, ludzkie porywy. Każdy może sobie wybrać, której z tych dwóch bogini ma cześć oddawać; niech jednak zwolennicy sztuki dla sztuki nie spodziewają się, aby po śmierci ich, tłum kiedyś zawołał wraz z owym wieszczbiarzem tunguskim: «Nie najostatniejsi my, nie najpodlejsi jeszcze, jeśli takie wyhodowaliśmy serce!» — Ten tylko może być ukochanym wojownikiem i bohaterem swego plemienia, kto serce swoje z gotowością potrafił poświęcić «w ofierze bogom!»

Marya Łopuszańska.

STUDYA SPOŁECZNE W PARYŻU[1].

Najwyższą instytucyą naukową w Paryżu jest *College de France*, w której wykładał niegdyś Mickiewicz. Wykłady odbywają się tu zupełnie publicznie i bezpłatnie, a od wykładającego nie wymaga się żadnych stopni lub tytułów naukowych, ani też innych formalności. Natomiast udziela się prawo wykładu tylko za jakieś niepospolite zasługi naukowe i uważane jest za wielki zaszczyt. Szkoda tylko, że zaszczyt ten nie zasze odpowiada istotnym zasługom, i że sam plan wykładów nie zupełnie zgadza się z dzisiejszemi wymaganiami wiedzy. Siedm kursów wśród wykładów tu wygłaszanych należy do zakresu nauk społecznych: *Historya powszechna wiedzy* przez Piotra Laffitte'a, głośnego pozytywistę, przywódcę szkoły tej we Francyi, obecnie już sędziwego i chorowitego; *Historya porównawcza prawodawstw* przez p. Flach'a, głośnego autora dzieła o feudalizmie, twórcę teoryi «patronage'u»; *Geografia, historya i statystyka* przez p. Levasseur; *Historya religij* przez Alberta Reville; *Filozofia społeczna* przez J. Izouleta, autora obszernego dzieła p. t.: *La cité moderne* — chaotycznego i nie zsyntetyzowanego; wykłady te należały do najbardziej uczęszczanych podczas mojej bytności w Paryżu w r. 1898; *Filozofia moralna* przez p. Thamin'a; *Ekonomia polityczna* przez Leroy Beaulieu, głośnego publicysty, przedstawiciela manczesteryzmu, kierunku, który stanowczo należy do przeszłości w tej nauce. W ostatnim roku szkolnym objął katedrę także p. Tarde, autor teoryi naśladownictwa społecznego. Pojedynczym gałęziom nauk społecznych brakuje tu spojenia w całość, oraz przystosowania do siebie oddzielnych kursów. Brak kilku ważnych katedr: socyologii, etyki, psychologii zbiorowej, filozofii prawa.

Na Uniwersytecie paryzkim wykłady z nauk spolecznych spotykają się na dwóch wydziałach[2]. Na *literackim (faculté des lettres)* do tej kategoryi należą wykłady Espinasa: *Historya eko-*

---

[1]) Artykuł ten opiera się po części na pracy A. Hamon'a *L'enseignement des sciences sociologiques en France* (odbitka z «Rivista Moderna», 1899), po części na obserwacyach własnych.

[2]) Podział na fakultety przyjęty we Francyi jest następujący: 1. literacki; 2. prawny; 3. nauk ścisłych; 4. lekarski; 5. teologiczny. To, co w naszych (i niemieckich) uniwersytetach stanowi wydział filozoficzny, we Francyi rozkłada się na dwa fakultety: literacki i naukowy.

nomii społecznej i Henryka Michel *Historya doktryn politycznych*. Obaj autorowie są znani czytelnikom polskim: pierwszy z przekładu jego *Społeczeństw zwierzęcych;* drugi ze sprawozdania o nowem dziele, dotyczącem nauki państwowej. Oba kursa są sumienne, ale pozbawione oryginalności i przejęte duchem konserwatyzmu. — Na wydziale prawnym *Ekonomią polityczną* wykłada p. Cauvès; *Historyą doktryn ekonomicznych* p. Beauregard; *Prawo międzynarodowe publiczne* wyklada p. Renault; *Prawodawstwo skarbowe* p. Alglave; *Prawo karne porównawcze* p. Lepoittevin; *Prawo konstytucyjne porównawcze* p. Chavegrin. Uderza tu przedewszystkiem brak katedry filozofii prawa, jako też wogóle brak ducha filozoficznego i łączności pomiędzy pojedynczemi naukami społecznemi. Gide, znany u nas z przekładu jego podręcznika *Ekonomii społecznej*, obecnie przeniósł się z Montpellier do Paryża i wykłada na uniwersytecie.

W Konserwatoryum sztuk i rzemiosł kursa są również publiczne i bezpłatne, wykłada tu Levasseur *Ekonomią polityczną* i *Prawodawstwo przemysłowe;* p. Beauregard *Ekonomią społeczną*. Szkoła kolonialna jest zakładem specyalnym wyższym. Wykłada tu p. Léveillé *Systemata karne porównawcze*.

Szereg wykładów znajduje miejsce w Instytucie Katolickim na wydziale prawnym według programu uniwersyteckiego. Nauka tu jest skrępowana koniecznością naginania się do dogmatów religijnych.

Wogóle w zakładach rządowych przeważa duch konserwatyzmu i specyalizacyi, a piękna forma wykładu góruje nad treścią i nad krytycyzmem.

Obok tych istnieje wszakże szereg szkół wyższych niezależnych, a poświęconych wyłącznie naukom społecznym lub antropologicznym. Należą tu:

Szkoła Antropologiczna założona w r. 1875 przez Broca. Jest to zakład czysto naukowy, nie przygotowujący do żadnej karyery lub stanowiska. Kursa są publiczne i zupełnie bezpłatne. Istnieje tu 11 katedr: *Antropologia patologiczna* (Dr Capitan), *Etnologia* (Jerzy Hervé), *Lingwistyka i etnografia* (Andrzej Lefèvre), *Historya cywilizacyj* (Karol Letourneau), *Antropologia fizyologiczna* (p. Manouvrier), *Etnografia porównawcza* (Adrian Mortillet), *Antropologia geograficzna* (Fr. Schrader).

Widzimy już z wyboru przedmiotów, że program tej szkoły obmyślany jest według wymagań zupełnie współczesnych. W isto-

cie wszystkie katedry zajęte są przez wybitnych uczonych, znanych z prac oryginalnych i niezależnego sposobu myślenia, a jakkolwiek wykłady są niezależne od siebie, wszystkie wychodzą ze wspólnego poglądu na przedmiot i jego metodę: wszyscy profesorowie posługują się metodą pozytywną, wszyscy są ewolucyonistami i stoją na gruncie wiedzy przyrodniczej. Nadaje to jedność całemu systematowi nauczania. Wykłady te mają ważne znaczenie, jako wstęp do nauk socyologicznych.

Szkoła niezależna nauk polityczych założona w r. 1875; nie jest ona publiczną: chcąc uczęszczać na wykłady, potrzeba się zapisać na ucznia i opłacać wstępne. Szkoła wydaje dyplomy, które są dobrze widziane przez państwo i otwierają drogę do zawodów dyplomatycznych, wyższych urzędów w administracyi, w przemyśle i w handlu. Nadaje to wykładom pewne cechy urzędowe; zmusza do liczenia się z wymaganiami praktycznemi. Wogóle wszakże wykłady są dobrze prowadzone, często przez wybitnych profesorów, chociaż brak tu tej całości i jednolitości charakteru, jaką posiada szkoła Antropologii.

Oto są przedmioty wykładane: *Prawodawstwo cywilne porównawcze* (J. Flach), *Geografia i etnografia* (p. Gaidoz), *Historya dyplomatyczna Europy od czasów rewolucyi francuskiej* przez Alberta Sorela, głośnego autora dzieła: *L'Europe pendant la Révolution française*. Wykłady tego profesora należą do najwybitniejszych w szkole tej. Miałem sposobność być na paru z nich i ocenić zarówno doskonałość formy, jak i głęboką treść. W czasie mojej bytności miał A. Sorel jeszcze kurs dodatkowy p. t.: *Jak pisać historyą* — rodzaj metodyki dziejopisarskiej, oświetlonej szeregiem przykładów, zapożyczonych przeważnie z własnych prac. Sorel jest idejowym przyjacielem polaków i w dziele swojem *La question d'Orient au XVIII siècle* znakomicie wyświetlił zgubne następstwa podziału Polski dla Europy. — *Historya polityczna głównych państw europejskich* (Leroy Beaulieu), *Historya konstytucyjna Europy* (Karol Benoist), *Historya idei politycznych i ducha społecznego w ciągu dwóch ostatnich stuleci* (Lévy Bruhl), *Prawo ludów* (Funck Brentano), *Prawo międzynarodowe* (p. Renault), *Geografia wojskowa* (p. Leblond), *Organizacya wojskowa porównawcza* (p. Malleterre). *Zagadnienia polityczne i ekonomiczne w Azyi wschodniej* (p. Silvestre), *Polityka kolonialna państw europejskich od traktatu wersalskiego* (Chrystian Scheffer), *Organizacya i praktyka administracyjna we Francyi i w innych krajach* (Le Vavasseur de Précourt), *Administracya* (Gabriel Alix), *Finanse publiczne*

(René Stourno), *Ekonomia polityczna* (Cheysson), *Geografia handlowa i statystyka* (E. Levasseur), *Prawodawstwo kolejowe* (Romieu), *Handel zewnętrzny i prawodawstwo celne* (Arnauné), *Sprawy bankowe* (R. G. Lévy), *Prawodawstwo fabryczne* (Jerzy Paulet), *Hygiena publiczna i wielkie przedsięwzięcia publiczne* (Juliusz Fleury), *Sprawy rolnicze ze stanowiska ekonomicznego* (Zolla).

Prócz tego istnieje szereg kursów dotyczących Francyi specyalnie oraz wykłady języków obcych. Wogóle szkoła reprezentuje dążności rzeczypospolitej współczesnej, t. j. mieszczańskiej, i napiętnowana jest tendencyą tej klasy. Jako też dostarcza ona szereg urzędników wyższych tej rzeczypospolitej. Opłata wstępna wynosi 300 fr. rocznie.

Szkoła niezależna nauk społecznych, założona została w r. 1895. Prawo uczęszczania na wykłady uzyskuje się za nieznaczną opłatą (30 fr.). Szkoła wydaje dowody studyów, które dają prerogatywę jednorocznej służby wojskowej. Stara się też o prawo wydawania dyplomów na doktora nauk społecznych. Kursa w r. 1898—99 były następujące:

Doktryny społeczne angielskie (Andrzej Lichtenberger), *Socyologia według A. Comte'a* (E. Delbet), *Doktryna Le Play'a* (A. Delaire), *Socyologia ogólna* (Marceli Bernès), *Zastosowanie metody historycznej do nauk społecznych* (p. Seignobos), *Historya ekonomii politycznej* (p. Revelin), *Doktryny społeczne niemieckie* (K. Andler), *Teorya socyologiczna marxyzmu* (Kazimierz Kelles-Krauz)[1], *Ruch społeczno-katolicki od czasów encykliki «De conditione opificum»* (Max Turmann), *Metody etniczne i społeczne* (Ludwik Marin), *Statystyka pracy i bogactwa* (A. Fontaine), *Demografia* (J. Bertillon), *Teorya i praktyka ankiet* (P. Maroussen), *Doktryna społecznie-katolicka* (ks. Naudet), *Prawo czyste* (Edmund Picard), *Filozofia prawa wojennego* (p. Pillet), *Historya prawa nowożytnego* (E. Tarbouriech), *Prawodawstwo fabryczne porównawcze* (M. Dufourmantelle), *Rola polityczna i społeczna pisarzy w cywilizacyi francuskiej* (H. Berenger), *Oddziaływanie społeczne literatury* (p. Charles-Bran), *Kwestye kolonialne* (M. Wahl), *Pedagogia naukowa* (E. Rigolage).

Prócz tego cały szereg wykładów pojedynczych miał miejsce przez rozmaitych uczonych i pisarzy. Szkoła ta, jak widać z programu, usiłuje głównie zgłębić najważniejsze zagadnienia społeczne współczesne. Brak wszakże i tu dążenia syntetycznego

---

[1]) W tym roku już opuścił Paryż.

i jedności w kierunku wykładów. — Do tych szkół regularnie ukonstytuowanych należy dodać kursa luźne, prowadzone przez uczniów Le Play'a. Istnieją dwie takie grupy. Jedna pod nazwą Nauki społecznej usiłuje badać społeczeństwo według metody przyrodniczej. Do tej gromady należą wykłady p. Demolius *O pochodzeniu rozwoju i klasyfikacyi społeczeństw o typie komunitarnym*, oraz Roberta Pinota *O metodach nauki społecznej*. Druga grupa pod nazwą Towarzystwa ekonomii społecznej prowadzi szereg regularnych wykładów w ścisłym duchu doktryny mistrza. Dodać tu jeszcze można stowarzyszenie pod nazwą «Cooperation des idées» lub Uniwersytetu Ludowego, w którym odbywają się luźne wykłady dotyczące rozmaitych zagadnień społecznych i z bardzo rozmaitych stanowisk (założone przez G. Deherme).

Do instytucyj pomocniczych przy studyach społecznych należy w pierwszym rzędzie Muzeum społeczne *(Musée Social)*. Jest to instytucya założona i utrzymywana kosztem hr. Cambrun. Celem jej jest zebrać i dać możność poznania wszystkich instytucyj i organizacyj, dążących ku polepszeniu materyalnego i moralnego położenia robotników.

Muzeum to jest dla wszystkich otwarte bezpłatnie. Rozporządza ono biblioteką, wysyła misye w celu studyów i ankiet w rozmaite części Francyi i za granicę; organizuje wykłady (raz na tydzień); wydaje raz na miesiąc cyrkularze ze sprawozdaniami z czynności; ogłasza konkursa i wydaje premiowane na nich prace. Biblioteka jest bardzo dobrze zaopatrzona.

Wreszcie kilka słów o wydawnictwach seryowych, poświęconych naukom społecznym. Należą tu: *Bibliothèque Antropologique*, wydawana przez Vigot frères, pod kierunkiem kilku profesorów Szkoły Antropologicznej. Z wydanych dotąd 20 tomów, 15 poświęcone są naukom socyologicznym. *Bibliothèqne sociologique internationale* wydawana przez Giard et Brière pod redakcyą René Worms'a. Ta sama firma wydaje *Bibliothèque internationale d'Economie politique* pod kierownictwem Alfreda Bonnet, również i *Bibliothèque socialiste internationale*. P. V.. Stock jest wydawcą seryi *Bibliothèque Sociologique* (wyszło 24 tomy), która wszakże nie jest ściśle naukową, zawiera nawet powieści i, również jak poprzednia, więcej służy dziełu propagandy, niż naukowych roztrząsań. U Alcana wychodzi pod kierownictwem panny Dick May (sekretarza Szkoły nauk społecznych) *Bibliothèque générale des scienccs sociales* (założona w r. 1898). U Schleicher frères pod redakcyą A. Hamona *Biblio-*

thèque internationale des sciences sociologiques, z której pojedynczych dzieł dajemy od czasu do czasu sprawozdania w «Poglądzie na świat».

Wydawnictwa peryodyczne w zakresie nauk społecznych są: *Revue Internationale de Sociologie*, redagowana przez René'go Worms'a, jako organ Instytutu międzynarodowego socyologii, ma wybitnych i licznych współpracowników. *L'Année Sociologique* (wydawane przez Alcana od r. 1898), założone i redagowane przez E. Durkheima, profesora w Bordeaux, obfituje w wyczerpujące sprawozdania z prac francuskich i obcych.

Z pism o zakroju bardziej praktycznym lub specyalnym, należą tu: *L'Humanité Nouvelle*, miesięcznik, pod redakcyą A. Hamon'a, *La Revue Socialiste* założona przez Benoit Malon; jednym z głównych kierowników jest Jan Jaurès. *Le Mouvement Socialiste* dwumiesięcznik ma współpracowników różnych narodowości, przeważnie marxistów (Longuel, Revelin, Milhaud, Kautzky, Bernstein). *Le Monde ouvrier* — organ Federacyi giełd pracy, pod kierunkiem jej sekretarza Fernanda Pelloutier [1]), wybitnego myśliciela. *Bulletin de l'Office du Travail*, wydawnictwo rządowe, informujące o stanie zarobków, godzin pracy i t. d. Szkoła nauk politycznych wydaje *Annales des sciences politiques*, zapełniane przeważnie pracami nauczycieli i uczniów. Czysto ekonomiczne są: *Journal des Economistes* pod redakcyą p. Molinari'ego; *Economiste français* (red. P. Leroy-Beaulieu); *Revue d'Economie politique* (red. K. Gide); *Reforme économique* (red. Beauregard). — Polityczne: *Revue Politique et Parlamentaire* (red. p. Fournier) w duchu rządowo-oportunistycznym. — Ze szkoły Le Play wychodzą: *Reforme Sociale* i *Science Sociale* (ostatnie pod redakcyą E. Demolins'a, znanego u nas z przekładu dziełka o *Nowej edukacyi*).

WSTĘP DO EKONOMII SPOŁECZNEJ

przez Dra Z. Daszyńską-Golińską.

(Treść wykładów na Uniwersytecie Ludowym w Krakowie).

(Dokończenie).

Wykład VII. Rodzaje wytwórczości. Rolnictwo.

Wytwarzanie dzielimy na rolnictwo i przemysł. W rolnictwie najważniejszym czynnikiem jest ziemia i praca ludzka, która stosować się musi do warunków przyrodniczych. Urodzajność po-

---

[1]) Ob. w bież. Nrze art. o jego książce p. t.: *Życie robotnika we Francyi.*

większyć może odpowiednia uprawa, a rodzaj jej stosuje się do posiadanych narzędzi, do odległości od miasta, kolei żelaznej lub rzeki spławnej, także do gęstości zaludnienia. Gdzie ludność gęsta — uprawa *intensywna*, zużytkowany każdy kawałek gruntu. wielki nakład pracy i kapitału, uprawiane rośliny kosztowniejsze. Uprawa *ekstensywna* — tam gdzie ludność rzadka, a gruntu znaczne przestrzenie. Na wschodzie Europy panuje dziś jeszcze gospodarka *naturalna*. W pobliżu miast i w okolicach przemysłowych prowadzi się przeciwnie, gospodarstwo *pieniężno-spekulacyjne*. W rolnictwie podział pracy zależy głównie od pór roku; maszyny, zwłaszcza parowe, znajdują mniejsze niż w przemyśle zastosowanie. Kapitał zakładowy obraca się na kupno gruntów, budynki i melioracye, obrotowy na nasiona, nawozy i siłę roboczą. Grunta stanowią dziś przeważnie *własność prywatną*. Niewielkie posiadłości gmin, występują w postaci pastwisk i lasu. W Rosyi i u słowian południowych znaczna część ziemi stanowi własność *wspólną*. W *dzierżawach* gospodaruje nie sam właściciel lecz dzierżawca. System dzierżaw najwięcej rozpowszechnionym jest w Wielkiej Brytanii. Na lądzie Europy przeważa gospodarstwo samego właściciela. Posiadłości dzielą się na małe, średnie i wielkie. Posiadłość mała, przeważnie włościańska, utrzymuje się, dzięki wytężonej pracy właściciela i niewielkiem jego wymaganiom. Posiadłość wielka rozporządza wielkim kapitałem, ma łatwy kredyt, może używać maszyn. Posiadłościom średnim najtrudniej się utrzymać, liczba ich wciąż ubywa.

Lektura: K. Kautsky *Kwestya agrarna* (obszerne streszczenie po polsku, «Głos» z r. 1899). Dr Z. Daszyńska-Golińska *Własność rolna w Galicyi, W naszych sprawach*, t. II. Wł. Grabski *Ekonomia w produkcyi rolnej*[1]).

Wykład VIII. Przemysł i handel.

Przemysłu odłączyć dziś nie można od handlu, gdyż produkcya przemysłowa, wyłącznie już wolna, wytwarza *towary*. Zależną jest od rolnictwa, potrzebując materyałów surowych i zależąc od dobrobytu konsumentów: w razie nieurodzaju cierpi i przemysł, gdyż wytwory jego nie znajdują nabywców. Najważniejszymi w przemyśle i handlu czynnikami, są kapitał i praca. *Rodzaje przemysłu: Wy-*

---

[1]) Polecamy znakomite rozdziały o drobnej własności ziemskiej w *Zasadach Ekonomii* J. S. Mill'a. *(Przyp. Red.)*.

twórczość domowa, dziś przechowała się jako przemysł *włościański,* oraz t. zw. przemysł *domowy* po miastach i osadach przemysłowych. *Rzemiosło* kwitnie w wiekach średnich, zorganizowane w cechy. Dziś utrzymuje się w wielu gałęziach pracy. *Przemysł wielki* występuje jako *rękodzielnie,* które łączyły rzemieślników różnego rodzaju dla wspólnych robót, oraz *fabryki,* gdzie produkcya jest maszynowa, robotnik często zależny od maszyn. W dzisiejszym przemyśle istnieją te różne rodzaje jednocześnie: wspólną jest im wytwórczość dla zysku, t. j. produkcya towarów w celu wymiany. Nowoczesna wymiana występuje jako *handel.* O ile w przemyśle dzisiejszym przeważa kapitał zakładowy, o tyle w handlu najważniejszym jest obrotowy. Handel jeszcze mniej od przemysłu zależy od warunków przyrody, dlatego wszędzie widzimy przedstawicieli jego, kupców. Kupiec w czasach odległych był czynnikiem cywilizacyjnym, dziś jego stanowisko ogranicza się do ułatwienia wymiany Handel *karawanowy, wędrowny, detaliczny* i *hurtowy.* Dzisiejsze wielkie magazyny.

Handel dzisiejszy może być *lokalnym* albo *zagranicznym.* Handel *międzynarodowy.* Główne jego artykuły: zboże i bawełna. *Wolność* handlu polega na zupełnej swobodzie wymiany towarów i przewozu pieniędzy. Wszystkie państwa Europy nakładają dziś na towary przywożone opłaty czyli *cła.* Jeśli cła mają na celu ochronę przemysłu lub rolnictwa od współzawodnictwa obcych krajów, zowią je *ochronnemi;* jeżeli celem ich jest dochód dla skarbu, *fiskalnemi. Bilansem wypłat* zowiemy sumę wszystkich kwot wypłacanych przez jakieś państwo drugiemu za towary, jako procent od pożyczek, umieszczonych w danym kraju kapitałów, spadków przechodzących na obcych poddanych i t. d. Porównanie całkowitego bilansu wypłat w dwóch państwach może dopiero służyć za miernik wzajemnego ich ekonomicznego stosunku.

Lektura: *W naszych sprawach,* t. II. H. Radziszewski *Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem.* Dr Z. Daszyńska *Zarys,* §. 62 69 oraz §. 101—106. Koszutski *Wielki przemysł Królestwa Polskiego,* Warszawa, 1900 r.

Wykład IX. Formy przedsiębiorstw.

Dzisiejsze formy produkcyi sprowadzają rozdział kapitału i pracy. Zarobkodawcy posiadając narzędzia produkcyi, rozporządzają robotnikiem, który oddaje im swoją siłę roboczą. Na tem polega dzisiejsze przedsiębiorstwo. *Przedsiębiorstwo* w rolnictwie,

przemyśle i handlu należy bądź do pojedynczego człowieka, który niem jako właściciel rozporządza, albo do spółki. *Spółka* dotyczy osób lub kapitałów. Typem spółki kapitałów jest *towarzystwo akcyjne. Akcye* są udziałami na jednakowe sumy. Akcyonaryusze zainteresowani są w przedsiębiorstwie tylko na kwotę swoich udziałów, poza tem mogą o niem nie wiedzieć. Kapitał jest zatem bezosobowy, dyrektor płatny, zgromadzenie akcyonaryuszów ma głos decydujący w sprawach przedsiębiorstwa. *Dywidenda* (czysty zysk) dzieli się w stosunku do kapitałów. *Kartelem* zowie się związek przedsiębiorstw, najczęściej wielkich, w celu wzajemnego poparcia. Wolna konkurencya doprowadziła do wzajemnego rujnowania się i nadmiaru produktów *(nadprodukcyi)*, co powoduje upadek cen. Przedsiębiorcy należący do kartelu, wchodzą w porozumienie, aby nie szkodzić sobie wzajemnie: ustanawiają ceny, rozdzielają rynki zbytu. Obejmując całą produkcyę kraju, narzucają swoją wolę spożywcom, dowolnie podnosząc ceny, niemniej jak i robotnikom. Walczyć z nimi mogą tylko organizacye robotnicze. Kartele rozporządzają niekiedy kapitałem kilkuset milionów, stanowią zatem potęgę tem bardziej dla społeczeństwa niebezpieczną, że umowy ich są tajne. Na *kooperacyi* czyli współdziałaniu kapitału i pracy opiera się typ spółek kredytowych, spożywczych i produkcyjnych, w których posiadacze najdrobniejszych kapitałów składają się w celu wspólnego zakupna potrzebnych do życia artyków, albo założenia kasy pożyczkowej lub przedsiębiorstwa, w którem sami pracują. Najlepiej udają się dotąd kooperacye *kredytowe* oraz spółki *spożywcze*. Najtrudniej z drobnych udziałów stworzyć przedsiębiorstwo wytwórcze, a prawie niepodobna uniknąć przy niem robotników najemnych poza spólnikami, albo znaleźć zatrudnienie dla wszystkich spólników. Olbrzymi rozwój spółek spożywczych w Anglii, Francyi i Belgii, pozwala im zakładać własne piekarnie, rzeźnie, młyny, składy węgla, obuwia, ubrania, drukarnie i t. d. Przedsiębiorstwa te mają zapewnione koła odbiorców w rodzinach wspólników i udają się dobrze, (przykłady: dzieje pionierów z Rochedale, angielska Wholesale society, belgijski Voornit, kooperacya we Francyi).

Lektura: Dr L. Biliński *System*, t. II, Część III.

Wykład X. Przychód i dochód. Płace zarobkowe.

Cały wytwór roczny społeczeństwa zowiemy *przychodem surowym;* jeśli odejmiemy od niego koszta produkcyi, otrzymamy

przychód *czysty*. Przychód pojedynczego przedsiębiorcy nazywamy *dochodem*. *Dochód narodowy* wynika z sumowania wszystkich dochodów jednostek. Ściśle obliczyć go niepodobna. Wyższą sumę daje *dochód z własności* kapitałów i gruntu. Jako podstawa bytu olbrzymiej większości narodu, ważniejszym będzie *dochód z pracy*. Dochód z pracy występuje w postaci *pensyi* pobieranych przez urzędników wszelkiego rodzaju. Związane są z niemi zwykle *emerytury* zabezpieczające na starość, *honorarya* za usługi adwokatów, lekarzy, notaryuszów, literatów, artystów, są wynagrodzeniem niestałem, niezawsze wysokiem. *Płace zarobkowe* pobiera największa część ludności: robotnicy przemysłowi i rolni, najemnicy wszelkiego rodzaju za sprzedaż siły roboczej na pewien określony czas (dnie, godziny, niekiedy tygodnie lub miesiące, płace roczne zdarzają się coraz rzadziej). Płacę pobiera robotnik po wykonaniu pracy. Płaca służy do utrzymania robotnika i rodziny jego; dziś są one tak nizkie, że pracować muszą wszyscy członkowie rodziny: kobiety i dzieci. Nie zabezpiecza ona na czas bezrobocia i w razie choroby lub starości. Obowiązek ochrony robotników spoczywa więc na państwie lub gminie, oraz na przedsiębiorcach; stąd dążność *do ubezpieczeń* robotniczych. Robotnik ma prawo, dając wszystkie swoje siły, żądać płacy, która pozwalałaby mu na życie ludzkie. *Stopa życiowa*. Obok wysokości płacy, występuje sprawa dnia roboczego. Dziś robotnicy we wszystkich krajach dążą do *skrócenia dnia* roboczego, co zwykle idzie w parze z podwyżką płac. Niema stałych praw przyrody, od których zależałyby płaca. *Teorya funduszu płac* postawiona przez ekonomistów angielskich (jakoby istniała stała kwota przeznaczona na płace) okazuje się nieprawdziwą. *Spiżowe prawo płac* Ricarda i Lassalle'a twierdzi, że płaca nie może się podnieść ponad minimum niezbędne do życia. Tymczasem płaca zarobkowa zależy od wydajności pracy, od organizacyi robotników, którzy wspólnemi silami większą część dochodu dla siebie wywalczyć mogą, od wyższej stopy życiowej, która podwyżkę płac chwilową przemienia w stałą. Wysokie płace pozwalają robotnikom więcej spożywać, przez co korzystne są dla krajowej produkcyi, pobudzają do stosowania wyższej techniki, podwyższają poziom inteligencyi i samowiedzy robotniczej.

Lektura: Fr. A. Lange *Kwestya ekonomiczna w dziedzinie społecznej*. K. Marx *Kapitał*, t. I, Rozdz. XVII—XX. Dr. Z. Daszyńska *Zarys* §. 118—128.

Wykład XI. Dochody z własności.

Ogólny dochód narodowy dzieli się na dwie części: opłatę pracy, występującą w znanych już formach i dochód z własności. Dochód pobierany na podstawie prywatnej własności gruntów, zowie się *rentą gruntową*. Wysokość jej zależy od urodzajności gruntów, odległości ich od miasta lub kolei żelaznej (czynsz z dzierżaw i dochód z domów). Renta wzrasta stale. Nadzwyczajnie szybkim jest ten wzrost po wielkich miastach.

Procent (odsetki) jest opłatą za czasowe udzielenie kapitału pieniężnego. Procent jest tem wyższy im mniej kapitałów. Wraz ze wzrostem ludności, powiększają się kapitały, co jest rezultatem pracy i zwiększonej jej wydajności; procent więc stale obniża się. *Zysk przedsiębiorcy* stanowi to, co zostaje z dochodu czystego po zapłaceniu renty i procentu od kapitału. Wszystkie dochody z własności zostają w odwrotnym stosunku do płacy robotniczej: im płace wyższe, tem zyski kapitalisty mniejsze. Wzrost płac sprowadza podwyższenie produkcyi wytworów pierwszej użyteczności, a zapewnia zdrowe i dobrze rozwinięte pokolenie. Wzrost zysków i renty wywołuje zbytek i produkcyę niestałą rzeczy mniej potrzebnych. Niesłusznem jest także przypuszczenie, aby tworzenie się kapitałów, a zatem rozwój produkcyi, zależały od podwyżki dochodów z własności. Produkcya wzrasta w miarę zapotrzebowania, a kapitał na nią znajdzie się zawsze, jakkolwiek mało procentuje; korzystniej bowiem mieć mały procent niż żadnego.

Lektura: Henryk George *Postęp i nędza*, t. I. L. Biliński, *System*, t. I, Rozdz. V.

Wykład XII. Stany i klasy społeczne.

Społeczeństwo dawniej dzieliło się na *stany* (szlachta, duchowieństwo, mieszczaństwo, włościanie) na podstawie odmiennych praw i przywilejów każdej z tych warstw. Dziś różnice praw znikły prawie wszędzie. Społeczeństwo dzisiejsze dzieli się na *klasy* zależnie od warunków ekonomicznych: *posiadająca*, *średnia* i *pracująca*. Podstawą podziału jest wysokość i źródła *dochodu*. Posiadająca pobiera dochód z własności kapitałów lub gruntów; pracująca z pracy. Do klasy średniej zaliczamy oprócz tych, którzy mały majątek łączą z pracą, także i lepiej wynagrodzonych techników, kierowników, urzędników publicznych i prywatnych, zawody wolne.

Klasa pracująca lub *robotnicza*, osobiście wolna, nie posiada narzędzi produkcyi i niema sposobu zarobkowania, prócz najmu. Wobec siły kapitału robotnicy łączyć się muszą w stowarzyszenia, aby przeciwdziałać wyzyskowi. *Wady najmu:* niestałość zatrudnienia i dochodu. Zależy ona od *zmian w technice* produkcyi (nowa maszyna pozbawia często pracy setki i tysiące robotników), *od niepewności rynku zbytu* (przedsiębiorstwo dzisiejsze najczęściej obliczyć nie może zapotrzebowania), wreszcie od *przesileń* czyli *kryzysów*. *Kryzysem* zowiemy zastój w produkcyi, spowodowany nadmiarem towarów, na które brak nabywców. Wynika on ze współzawodnictwa przedsiębiorców; główną zaś ich przyczyną jest ta, że klasy robotnicze mają zbyt małe dochody, aby zakupowywać wszystko, co sami produkują. Następstwem kryzysu są bankructwa, brak pracy, ubóstwo. Wyrazem niezadowolenia robotników i narzędziem w walce o lepsze warunki bytu jest zmowa czyli *strejk*. Sposobem ochrony robotników, są oddzielne *prawa*, ustanawiające warunki pracy, oraz urzędnicy: *inspektorowie*, którzy dozorują nad ich wykonaniem.

Lektura: W. Sombarth *Socyalizm i ruch społeczny w XIX stuleciu.*

LEKTURA EKONOMICZNA

przez W. M. K.

Załączony tu program wykładów, który przez dołączenie odpowiedniej lektury, służyć może także jako program do samodzielnych studyów, odpowiada celom systematycznego zaznajomienia się z ekonomią społeczną. Umiejętność ta wszakże potrąca o szereg najważniejszych zagadnień, tkwiących u podstawy życia społeczeństw ucywilizowanych, których znajomość niezbędną jest każdemu wykształconemu człowiekowi Niektóre z tych zagadnień oddzielają się niejako od systematycznego kursu, wyrastając w zupełnie samodzielne gałęzie publicystyki naukowej.

Przy systematycznych studyach nad ekonomią społeczną niepodobna więc z jednej strony uwzględnić tych tak ważnych i żywotnych kwestyj w objętości, jakiej doniosłość ich wymaga. Z drugiej strony zaś ci, którzy pragną poznać z umiejętności tej tyle, ile potrzeba, aby wyrobić sobie jasny i samodzielny sąd o tych zagadnieniach, niekoniecznie potrzebują zagłębiać się w szczegóły wszystkich jej rozdziałów. Aby więc uczynić zadość wytkniętym tu potrzebom, dołączamy, jako uzupełnienie tego programu *studyów* ekonomicznych, zestawienie lektury przygotowującej i wpro-

wadzającej bezpośrednie w te gałęzie umiejętności ekonomicznych, które najbardziej wiążą się z całokształtem zjawisk społecznych i stanowią klucz ku pojmowaniu najżywotniejszych zagadnień współczesnych, niemniej jak i przeszłości.

Zaczynamy więc od kilku rzeczy pomniejszych, wprowadzających czytelnika w świat zjawisk ekonomicznych, ale nie drogą suchych formułek, lecz konkretnie i żywo wiążących zjawiska te z innemi dziedzinami życia ludzkości:

Wells: *Postęp techniczny w przemyśle współczesnym* (streszczenie M. Schippla; przekład z niemieckiego). Warszawa, 1897, str. 40. — Cena kop. 15.

E. Hermann: *Przyczynek do psychologii ludów.* (Przekł. Winnickiego). Warszawa, 1898, str. 51. — Cena kop. 20. (Wpływ techniki na duchową fizyognomią ludów).

P. Lafargue: *Praca umysłowa wobec maszyny.* Warszawa, 1891, str. 73. — Cena kop. 35.

B. S.: *Ekonomia polityczna.* Warszawa, 1891, str. 98. — Cena kop. 20. (Krótki i przystępny wykład głównych zjawisk).

Nieco większe co do objętości, ale również przystępne są:

Schippel: *Nędza i przeludnienie dzisiejsze.* Warszawa, 1886, str. 189. — Cena kop. 90.

* Kautsky: *Teorya wartości.* Warszawa, 1891.

* Iwaniukow: *Główne zarysy polityki ekomicznej od Adama Smitha do naszych czasów.* Warsz., 1883, str. 175. — Cena rs. 1. (Wyczerpane).

To ostatnie dziełko niezbędnem jest również i dla studyujących systematycznie ekonomią. Wyjaśni ono współczesne kierunki i da możność zoryentowania się wśród rozmaitych poglądów.

Niemniej ważnem, a uzupełniającem poprzednie jest następujące:

Ingram: *Historya ekonomii politycznej.* (Przekł. Z. Daszyńskiej, wydanie «Przeglądu Tygodniowego», 1891). — Cena rs. 1. (Wyczerpane).

Po tych przystąpić można do następujących dzieł:

St. Kempner: *Zarysy ekonomii społecznej.* Warszawa, 1901. — Cena rs. 1·50.

Goldenweisser: *Prądy społeczne w Anglii w XIX wieku.* (Wyd. «Głosu», 1894. — Cena kop. 75. (Streszczenie Schutze-Gaevernitz'a: *Zum socialen Frieden*).

* Laveley: *Własność pierwotna* (ziemska). Przekł. z francuskiego. Warszawa.

* Kariejew: *Istorja krestjan wo Francyi.* — (Praca niewielka co do objętości, ale nader cenna, a o tyle doniosłość ogólną posiadająca, że los włościan we Francyi był niejako typowym dla całej Europy).

Maciejowski: *Historya włościan w Polsce.* Warszawa, 1874. — (Praca nagrodzona przez Towarzystwo Przyjaciół nauk w Poznaniu. — Ma wiele wad, ale nie posiadamy lepszej).

* Limanowski: *Historya ruchów społecznych w XVIII i XIX wieku.* Lwów, 1888 i 1890. — Cena za 2 tomy złr. 1.

* Bernstein: *Zasady socyalizmu i zadania demokracyi społecznej.* Lwów, 1901. — Cena złr. 1 ct. 50.

* Alb. Fr. Lange: *Kwestya ekonomiczna w zakresie społecznym.* Wyd. «Przeglądu Tygodn.» (Wyczerpane).

Wreszcie każdemu, kto studyuje ekonomią społeczną lub interesuje się jej zagadnieniami, radzimy zapoznać się z szacownym, chociaż już dawniejszym dziełem:

J. S. Mill'a: *Zasady ekonomii politycznej.* Petersburg, 1859, dwa tomy (także przekłady: francuski, niemiecki i rosyjski [1]).

ŻYCIE ROBOTNICZE WE FRANCYI.

(*La Vie ouvrière en France* par Fernand et Maurice Pelloutier. Paris Schleicher frères, 1900, str. 344).

Główny autor książki, którą mamy przed sobą, Fernand Pelloutier pełnił obowiązki głównego sekretarza Federacyi giełd pracy i zajmuje obecnie stanowisko Enquêteur'a w Biurze pracy przy ministeryum handlu we Francyi. Z urzędu więc tyleż, ile z pobudek własnych, miał ciągłą styczność z kwestyami dotyczącemi położenia klasy robotniczej w tym kraju, a owoce obserwacyj wyłożył w dziele, które usiłuje przedstawić wszystkie ważniejsze momenta życia robotnika.

Pierwszy rozdział tej pracy poświęcony jest długości dnia roboczego. Zaczyna więc od tego, że wylicza ciężary, które spoczy-

---

[1]) Gwiazdkami oznaczone są dzieła zaznajamiające w sposób dokładny z odrębnemi gałęziami nauk ekonomiczno-społecznych. Przeczytanie tych dzieł da bardzo dobrą znajomość głównych zagadnień, połączonych z życiem społeczno-ekonomicznem. Inne służą jako uzupełnienie lub przygotowanie.

wają na barkach klas pracujących. Pierwsze miejsce tu przypada państwu z jego kolosalnym budżetem, którego przeważną część pochłaniają, nie potrzeby przemysłu krajowego, lecz rujnująca i bezużyteczna armia. Budżet Francyi wynosił w roku 1889 3.011,974.825 franków, w roku 1899 3.537,751.526. Czyli z 78 fr. na głowę podniósł się w ciągu 10 lat do 92 fr. 22 ctm. W rzeczywistości robotnik płaci więcej w podatkach ubocznych, gdyż ma liczniejszą rodzinę, niż człowiek klasy zamożnej. Biorąc wszakże bardzo skromny rozmiar rodziny, t. j. 4-ech członków, wypadnie, że około 400 fr. rocznie z dochodu robotnika pochłaniają podatki państwowe. W porównaniu z innymi krajami, stosunek to bardzo niekorzystny; tylko Rosya i Niemcy mają większe obciążenie (165 fr. i 91 fr.); w Anglii przypada na osobę 60 fr., w Austryi 56, we Włoszech 59, w Hiszpanii 47, w Belgii 55, w Hollandyi 63.

Drugą klęską spadającą na robotnika jest charakter jednostek rozporządzających, dzięki władzy kapitału, ziemią i narzędziami produkcyi. Parę przykładów wyświetli ten stosunek. Zarząd kopalni łupków w Angers, przegrawszy proces przeciwko swoim robotnikom, spłacił jego koszta z funduszu emerytalnego robotników. Inspektor jednej z kolei we Francyi przemawiał w ten sposób do wdowy po jednym z zabitych ludzi służby pociągowej: «Człowiek przy pociągu – to mięso dla lokomotywy; powinna pani o tem wiedzieć!»

Takie stosunki panują, pomimo że istnieje w zasadzie ochrona robotnika, pomimo że światłe umysły podnoszą od czasu do czasu obowiązki tych, którzy mają w ręku narzędzia pracy. Tak jeden z wyższych urzędników sądownictwa przemawiał w Paryżu na posiedzeniu Izby Apellacyjnej: «Uprzywilejowani przez los patronowie, kierownicy fabryk, odrzućcie uprzedzenia egoistyczne, nie stawiajcie niesłusznego oporu, nie obstawajcie przy bezwzględnych teoryach prawowitości wszelkiej własności. Któż wie w jakiej mierze bogactwo jednych wytworzyło się z poborów na pracy innych? Robotnik nie jest narzędziem, lecz współpracownikiem. Winniście mu coś więcej niż opłatę dzienną».

Kiedy w r. 1892 p. Juliusz Huret, współpracownik «Figara» zwiedzał Creusot i pomyślał, «że los mógłby go był rzucić na stanowisko «puddlera», który, nawpół obnażony, zanurza i porusza swojemi olbrzymiemi kleszczami w ognisku rozpalonem do białego» — zawołał w duszy: «Ależ jabym powstał przeciwko temu!» i obiecał sobie zapytać robotników, dlaczego oni nie powstają?

Tymczasem coraz bardziej rosną i koncentrują się bogactwa właśnie w ręku tych, którzy tak źle pojmują swoją rolę społeczną. Domela Nieuwenhuis zestawił w następującej tabliczce rozkład kosztów produkcyi i dochodów przemysłowców i robotników dla Stanów Zjednoczonych:

Rok	Koszta materyał. surow. (w dolarach)	Wartość produktu (w dolarach)	Płaca robotnicza (w dolarach)	Dochód patronów (w dolarach)
1850	116,000.000	212,000.000	49,000.000	47,000.000
1880	708,000.000	1.112,000.000	198,000.000	206,000.000

Widzimy, że pomimo wzrostu stosunkowego wartości materyałów surowych, dochód patronów urosł, oczywiście kosztem płacy robotniczej. Engel obliczył dla Niemiec, że robotnik wyrabia przeciętnie wartości na 3600 marek rocznie; pobiera zaś w postaci opłaty tylko 900, t. j. czwartą część. Liczby te dają odpowiedź na zapytanie sądownika francuskiego.

Autor przytacza cały szereg przykładów z życia przemysłowego francuskiego, wykazujących w jaki sposób ten podział się odbywa i charakteryzuje stosunek patronów (zwłaszcza kolei żelaznych) do ich «współpracowników».

Przejdźmy teraz do długości dnia. W XVI wieku według danych dla Brabantu (Belgii), robotnik pracował przeciętnie 3300 godzin w ciągu 350 dni, czyli 9 godzin i 15 minut dziennie. Dziś, pomimo niezliczonych ulepszeń mechanicznych, przeciętny dzień robotnika w Europie wynosi 10 godzin i 15 minut, t. j. o godzinę jest dłuższy niż w XVI wieku. W Stanach Zjednoczonych 9 gogodzin, w Australii gdzieniegdzie 8 godzin. We Francyi dzień dziesięciogodzinny przekroczony jest w wielu gałęziach przemysłu.

Autor przytacza szereg niesłychanych nadużyć, zwłaszcza na kolejach francuskich, co staje się źródłem częstych katastrof. Tak ankieta z powodu katastrofy w Appily (12 września 1894) wykazała, że zawiadowca stacyi tej musiał sam jeden wydawać bilety, zapisywać bagaże i kontrolować ruch 120 pociągów przechodzących tu dziennie (t. j. co 12 minut przeciętnie). Istnieje pewna stacya Romilly (w 134 kilometrach od Paryża), gdzie przechodzi dziennie 64 pociągów osobowych i 28 towarowych. Otrzymuje się lub posyła miesięcznie 3000 telegramów. Zawiadowca stacyi jest jednocześnie kasyerem, telegrafistą, buchalterem, stró-

żem sygnałów i pomocnikiem w manewrach swemu jedynemu współpracownikowi. Za to wszystko pobiera 1900 fr. rocznie, z której potrącają się ciągłe kary za przekroczenia, niemożliwe do uniknięcia przy tym niesłychanym nawale pracy. Stacya ta jest znana z tego względu zarządowi, który na nią posyła, jak na wygnanie, opornych urzędników. Jeden z nich po roku pracy umarł z wyczerpania. Jego następca wyczerpany prześladowaniami urzędników Kompanii Zachodniej, powiesił się. Tłumy ludzi szły za jego trumną, pełne oburzenia przeciwko Kompanii.

Czy te okrucieństwa wychodzą przynajmniej na korzyść przedsiębiorcom?

Doświadczenie przeczy temu stanowczo. Stwierdzono wielokrotnie, że zmniejszenie godzin pracy w pewnych granicach nie zmniejsza ilości produktu, gdyż robotnik jest mniej wyczerpany.

Dom przemysłowy Mather i Platt w Manchester wykonał jedną z najbardziej przekonywujących prób tego rodzaju. W ciągu roku dzień roboczy był zmniejszony do 8 godzin (48 tygodniowo zamiast poprzednich 53) bez zmniejszenia płacy. Wysokość płacy urosła przez to na 4,1%; ale wydatek ten został całkowicie pokryty oszczędnością na opale, oświetleniu i zużyciu maszyn. Rezultat był urzędownie zakomunikowany i władze wojskowe przyjęły ten system w arsenale w Woolwich.

Jeszcze bardziej uderzającą jest próba w zakładach p. Gaudlu we Francyi, wykonana w r. 1871. Nie mając dostatecznego zbytu dla wyrobów swoich, zmniejszył on w porozumieniu z robotnikami długość dnia z 11 na 8 godzin. Okazało się, że ilość produktu wcale się nie zmniejszyła.

Autor sądzi wszakże, iż zmniejszenie dnia roboczego, dziś przedmiot potężnej agitacyi po obu stronach Atlantyku, nie powinno odbywać się kosztem spotęgowania pracy, ani zmniejszenia zarobku.

Drugi rozdział poświęcony jest zarobkom. Ruch w wielkości zarobków, biorąc ogólnie, jest niekorzystny dla robotników, a mianowicie: 1-o ilość robotników wzrasta w odwrotnym stosunku do ilości przedsiębiorstw, czyli w prostym do koncentracyi środków produkcyi; 2-o poziom bogactwa publicznego wzrasta w stosunku geometrycznym do poziomu płacy zarobkowej.

Objaśnimy te uogólnienia jedną tylko tabliczką, dotyczącą okręgu górniczego w Dortmund:

Rok	Ilość przedsię-biorstw	Ilość robotników w nich	Ilość robot. na 1 przedsię-biorstwo	Produkcya roczna w tonnach	Zarobek dzienny franków
1857	299	30.600	103	131	6.10
1890	175	127.000	730	277	4.00

Statystyka wykazuje także, że wzrost ilości godzin pracy, zmniejsza poziom zarobków.

Aby dać pojęcie o wielkości zarobków i ich zależności od czasu, przytoczymy kilka przykładów: w Australii zegarmistrze i złotnicy pracują po 8 godzin i zarabiają dziennie 16 fr. 60 ctm.; robotnicy metalurgiczni za 9 godzin dostają 15 fr.; w przemysłach tkackich za 10 godzin mają tylko 10 fr. 50 ctm. i t. d. Powtarza się to we wszystkich gałęziach przemysłu.

Przechodząc do Francyi, znajdziemy, że według danych urzędowych ministeryum handlu, mężczyzni zarabiać mają przeciętnie: w przedsiębiorstwach prywatnych po 5 fr. 35 ctm. dziennie; w rządowych po 6 fr.; kobiety: w pierwszych 3 fr., w drugich 3 fr. 45 ctm. Autor uważa, iż liczby te są zbyt wygórowane; powstały one prawdopodobnie przez dodanie zarobków majstrów do zarobków robotników. Według jego własnych poszukiwań, przeciętna męzka wynosi (włączając w to i robotników rolnych) 4 fr. 85 ctm.; dla kobiet 2 fr. 46 ctm.

Kilka przykładów da pojęcie o liczbach, z których powstają te przeciętne, a więc o gradacyi rozmiarów płaty w rozmaitych zajęciach. Robotnicy szlifujący szkło zarabiają (biorąc od sztuki) po 7 fr. dziennie przy 10—11 godz. pracy. Znużenie wszakże, które wywołuje to zajęcie, zmusza ich do 120 dni odpoczynku rocznie. Szlifierze dyamentów zarabiają do 9 fr. dziennie. Piekarze (których jest w Paryżu około 8000) zarabiają 45 do 49 fr. na tydzień przy 12 godzinach pracy. W okolicach mają po 60 fr. Robotnicy w fabryce cegieł ogniotrwałych zarabiają po 2 fr. dziennie za 11 godzin pracy; przytem co dwa tygodnie zmuszeni są do nieczynności przez trzy dni. Drwale w lasach zarabiają około 500 fr. rocznie. Listonosze zarabiają przeciętnie po 2 fr. dziennie za kurs, wynoszący od 28—40 kilometrów (wszystkich w administracyi poczt jest 24.000).

Obniżenie płacy robotniczej idzie w parze z wzrostem bogactwa publicznego. Tak np. ilość domów we Francyi urosła w ciągu lat 1853 - 1890 z 7,190.860 na 7,720.078, a wartość ich z 710,801.273 fr. na 2.810,412.600 fr. Gdyby zarobek wzrastał w tej samej propor-

cyi co i bogactwo ogółu, robotnicy którzy zarabiali po 3 fr. w 1853 r., musieliby mieć po 9 fr. w r. 1890; w rzeczywistości mają po 4·85.

Praca kobiet stanowi przedmiot następnego rozdziału. Jedną z cech znamiennych przemysłu dzisiejszego jest użytkowanie pracy kobiecej, opłacanej, przy równej wydajności, często o połowę lub mniej tego, co pobiera mężczyzna, co tłumaczy się zresztą bardzo naturalnie tem, że mężczyzna zarabiać musi na rodzinę, gdy, przeciwnie, kobieta pracująca jest bądź samotna, bądź tylko przyczynia się do zarobków męża. Czytamy też np. w angielskim *Globe* stwierdzenie (z wyrazami zadowolenia!) faktu, że zamiana mężczyzn przez kobiety na 200 stacyach kolejowych, sprowadziła oszczędność 30.000 funtów, gdyż opłata przeciętna kobiety wynosi 20 funtów (500 fr.) rocznie, męzka zaś dochodziła do 150. — Oto jest kilka zestawień płac męzkich i kobiecych w Prusach: prasowacze 15 fr. 60 ctm. tygodniowo, prasowaczki 7 fr. 20 ctm.; tkacze 21 fr. 60 ctm., kobiety 7 fr. 50 ctm.

Ilość kobiet zajętych w przemyśle jest wogóle olbrzymia. We Włoszech na 11 milionów kobiet starszych od 9 lat, 2 miliony zajęte są w przemyśle i 3 miliony w polu. Na fabrykach jedwabnych pracuje 117.000 kobiet na 17.700 mężczyzn. Wogóle kobiety w przemyśle tego kraju stanowią 52,4% ilości mężczyzn.

Warunki pracy kobiecej są zwykle bardzo ciężkie. Wszystko to razem powoduje ogromny procent śmiertelności noworodków w klasie pracującej.

Kobiety wogóle okazują mniejszą oporność na wyzysk, z trudnością dają się nakłonić do utworzenia związków i stawiania oporu, co oczywiście wpływa ujemnie na ich los.

O pracy dzieci toż samo da się powiedzieć w ogólnym zarysie.

Roztrząsa dalej autor *śmiertelność zawodową*, wynikającą z niehygienicznych warunków produkcyi, niedostatecznej troskliwości o ochronę robotnika i t. d. Rzeczą jest godną uwagi, że gdy cała pomysłowość wynalazców wysila się na to, by zrobić jakieś, bodaj niewielkie oszczędności w kosztach, występne niedbalstwo panuje tam, gdzie idzie o oszczędzenie zdrowia i życia robotnikowi. Oto, co np. pisze «Figaro» — pismo, które wszakże nie można posądzać o niezwykłą sympatyą dla robotników — pod datą 29 sierpnia 1894 r.: «Moglibyśmy wymienić dom przemysłowy, gdzie codziennie 48 robotnic szczotkuje kapelusze jedwabne solami ołowiu. Po trzech latach, każda z nich kończy swój rachunek z życiem. Patron mógłby uniknąć 48 zabójstw *(assassinats)* zastępując sole

ołowiane cynkowemi; lecz straciłby $8^1/_2$ procentu ze swoich zysków na tej zamianie. Nie waha się więc w wyborze». — Autor zatrzymuje się nad niedbalstwem w urządzeniach dla spuszczania robotników do kopalń [1]) i cały szereg innych. W Anglii na każde 88 000 tonn dobytego węgla przypada śmierć jednego górnika. — Wypadki nieszczęśliwe zostają w oczywistym związku z wyczerpaniem, spowodowanem przez przeciążenie pracą. Tak klasyfikując wszystkie wypadki w Niemczech w r. 1889 według godzin pracy, znajdziemy następujące liczby:

Od godziny 6 do 8 zrana	1.229 wypadków
» » 8 » 10 »	1.884 »
» » 10 » 12 »	3.188 »

Innemi słowy: w ciągu dwóch ostatnich godzin pracy staje się tyle nieszczęść, ile przypada na cztery poprzedzające. Po wypoczynku południowym następuje znaczne zmniejszenie:

Od godziny 1 do 2 po południu	645 wypadków
» » 2 » 3 » »	1.037 »
» » 3 » 3 » »	1.243 »
» » 4 » 5 » »	1.198 »

Zmniejszenie to jest wynikiem podwieczorku i przez kwadrans trwającego wypoczynku na jego spożycie. Dalej mamy:

Od godziny 5 do 6 po południu	1.306 wypadków
» » 6 » 7 » »	979 »

Mała liczba w ostatniej godzinie wynika stąd, że w wielu gałęziach przemysłu praca kończy się o godzinie 6.

Przechodząc do ogólnej śmiertelności w klasach pracujących podamy najsamprzód zestawienie jej dla rozmaitych zawodów przez Dra W. Ogle, gdzie za 100 przyjęta jest najmniejsza śmiertelność. Mamy tedy:

Zajęcie	śmiertelność	Zajęcie	śmiertelność
Duchowni i księża	100	Malarze, szklarze, ołownicy . .	216
Prawnicy	152	Robotnicy luster	214
Lekarze	202	Tkacze	300
Ogrodnicy	108	Górnicy	331
Nożownicy	229	Obsługa hotelowa	397

[1]) Odsyłamy czytelnika po obrazowe przedstawienie tych wypadków do «Piekła» w *Listopadzie* A. Niemojewskiego.

Następująca zaś tabliczka przedstawia przeciętną długość życia przy rozmaitych formach pracy ręcznej (ułożona przez Dra Poppera z Pragi):

Pozłotnicy	30 lat	Stolarze	42 lat
Rękawicznicy	31 »	Krawcy, piekarze	43 »
Drukarze i litografowie . . .	32 »	Rybacy, przewoźnicy	45 »
Górnicy	33 »	Mularze i malarze	46 »
Szlifierze i rzeźbiarze	35 »	Rzeźnicy, tkacze i powroźnicy	47 »
Ślusarze	36 »	Cieśle, kołodzieje	48 »
Introligatorzy	39 »	Robotnicy browarni	49 »
Siodlarze, kapelusznicy, szewcy i kowale	41 »	Ogrodnicy i leśnicy	50 »
		Furmani	51 »

Przerażający obraz maluje przed nami rozdział zatytułowany: *Jak żyje klasa robotnicza?*

Gdy płaca robotnicza obniża się w miarę wzrostu bogactwa narodowego i zwiększenia ilości godzin, zmniejsza się jednocześnie jej siła kupcza w stosunku do głównych przedmiotów potrzeby robotnika: do produktów spożywczych. Produkta te ustawicznie podnoszą się w cenie narówni z komornem. Tak np. chleb 4-ro funtowy, który w okresie od r. 1823 do 1854 kosztował przeciętnie 0,68 fr., od r. 1894 kosztuje 0,75 fr. Podwyższenie to podnosi wydatek przeciętny rodziny (zużywającej 6 funtów chleba) na 16 fr. 45 ctm. rocznie.

Przeciętny budżet rodziny robotniczej w Paryżu, obliczony według najskromniejszych wymagań hygieny (2 kg. chleba, 526 gr. mięsa, $^1/_2$ litra mleka, 50 gr. masła, za 20 ctm. sera, 2 litry wina po 60 ctm., 300 gr. jarzyny, trochę cukru i kawy, razem na cztery osoby 4 fr. 10 ctm.) wynosi rocznie (z mieszkaniem, odzieniem opałem i t. p.) 2184 fr. Na 121 rozmaitych zawodów, tylko w dziewięciu zarobki pozwalają na takie wydatki (czyli około 5000 ze wszystkich robotników Paryża).

Autor zestawia dalej cały szereg budżetów rzeczywistych rodziny robotniczej zarówno we Francyi jak i zagranicą, wykazując, jak są odległe od tego skromnego ideału. Przesuwają się następnie przed nami przejmujące zgrozą obrazy handlu zgniłą rybą, systematycznie prowadzonego w Halles paryskich, w ukryciu od urzędników zdrowia; niezliczone falsyfikaty produktów spożywczych, przeznaczonych dla klas ubogich i t. d.

Wyniki tej całej gospodarki przedstawia rozdział następujący, p. t.: *Śmiertelność wśród klas ubogich.* Ograniczymy się tu do

paru zestawień liczbowych: «Neue Zeit» obliczyło dla całej Europy, że na 1000 jednostek urodzonych w jednym czasie, zostaje przy życiu:

W wieku	5	letnim	943	zamożnych	655	ubogich
»	10	»	938	»	598	»
»	24	»	866	»	556	»
»	30	»	796	»	485	»
»	40	»	655	»	398	»
»	50	»	557	»	293	»
»	60	»	398	»	162	»
»	70	»	235	»	65	»
»	80	»	57	»	9	»

W Paryżu na 100.000 mieszkańców w okręgu VIII (Elisée — najzamożniejszy) przypadło w r. 1892 173 śmierci na gruźlicę; w XX (Menilmontant — najuboższy) 598. Podobnież stosunki dają się wykazać dla innych chorób.

Oprócz klęsk stałych, powolnie toczących klasę robotniczą, którym poświęcone są poprzednie rozdziały (nizka opłata, przeciążenie pracą, praca kobiet i dzieci, choroby zawodowe, niedostateczność warunków hygienicznych) rozważa autor w dwóch następnych rozdziałach, klęski niestałe, chociaż często i prawie regularnie nawiedzające klasę robotniczą, t. j. *brak pracy i wynikającą z niego nędzę* oraz *alkoholizm*. — W ostatnim przebiega autor życie robotnika od chwili, gdy młoda matka zwolniła się od pracy na parę dni przed jego narodzeniem. Ten radosny wypadek niebawem staje się źródłem nieszczęść dla całej rodziny: dzieci przybywają; ojciec i matka przedłużają godziny pracy. W dwanaście lat chłopiec wychodzi ze szkoły i zaczyna chodzić do pracy. W tym czasie zwykle nabiera gustu do zwiedzania szynku przez naśladownictwo dorosłego: lata od 13—20 są te, w których najwięcej używają robotnicy tej przyjemności. Teraz, jeśli się nie rozpajają, porzucają fatalny zwyczaj. Później następuje służba wojskowa. W wieku około 25 lat, jeśli robotnik jest zdolny i szczęśliwy; jeśli zdołał coś oszczędzić, ma szczęśliwe pierwsze lata pożycia rodzinnego, które wkrótce wszakże zamienia się dla niego w takiż ciężar, jak i dla jego rodziców. Najsmutniejszą zaś jest starość — w nędzy (przy niezdolności do pracy), opędzanej zaledwie wyczerpującem szyciem od sztuki przez żonę.

«Zamiast wynagrodzić wszystkich za pracę, którą włożono w wytworzenie sił mechanicznych, siły te zwiększyły jedynie potęgę i nieczynność klas posiadających, oddając w ich rozporządzenie życie niezamożnych».

Owo prawo bezwzględnego rozporządzenia majątkiem, który jest zarazem środkiem produkcyi dla wielu, prowadzi istotnie niekiedy do potwornych wyników. Oto, co działo się niedawno w Andaluzyi: «Piekarze wiejscy rozdają tylko po nocy chleb swoim klientom, z obawy, że towar ich zostanie zrabowany po drodze. Robotnicy rolni żywią się trawą, korzonkami, dzikiemi owocami. Widziano matki pojące dzieci swoje wyciągiem z maku, aby je wprowadzić w stan letargu, by przez jakiś czas nie wołały o chleb...» Wszystko to działo się w kraju, który mógłby wyżywić doskonale całą ludność swoją, gdyby ci ludzie mogli pracować. Niestety, w prowincyi tej przeważa własność wielka, a magnaci ci uznali za właściwe pozostawić ziemie swoje bez uprawy, aby «przeciwdziałać zniżeniu cen na zboże».

A oto inny przykład: «W lipcu 1895 r. trzystu górników ze Spring Valley (w Illinois) ofiarowali się podpisać kontrakt, w którym wyrzekali się wszelkiego wynagrodzenia za swoją pracę, żądając w zamian mieszkania, życia, opału i odzienia dla siebie i dla swoich rodzin». Ten powrót do niewoli spowodowany był według ich własnego wyznania brakiem najpotrzebniejszych środków do życia, na który cierpieli od r. 1892. Przykładów takich możnaby niemało przytoczyć.

Z przeglądu treści dzieła tego, ocenią czytelnicy, jak doniosłe porusza zagadnienia. Wartość jego podnosi ta okoliczność, że nie ogranicza się do Francyi, lecz traktuje przedmiot porównawczo.

WIEDZA PRZYRODNICZA
JAKO CZYNNIK POGLĄDU NA ŚWIAT.

(Ciąg dalszy[1]).

Chociaż zapał do przyrodoznawstwa wyższych klas społeczeństwa w XVII i XVIII wieku miał raczej charakter zabawy naukowej niż poważnego badania, nie mógł wszakże przedmiot jego pozostać bez wpływu na sposób myślenia. Popularyzowanie odkryć naukowych szerzyło zarazem i metodę wiedzy przyrodniczej, metodę doświadczalną, nawyknienienie uważania za rzeczywistość tego, co dotykalne i widoczne. Właściwa racyonalistycznemu

[1]) Ob. «Pogląd na świat» Nra 8—9, 10 i 14—15 z r. 1900.

usposobieniu wieku, skłonność do uogólnień, snując dalej wątek myśli rzuconej przez Kopernika, wytwarzała z tych danych pogląd na świat, który znalazł szczytowy punkt swój w *Systemacie przyrody* Holbacha.

Był to konsekwentny materyalizm, przeprowadzony z całą ścisłością, rozszerzony na wszystkie zakresy myśli. Prąd burzący, ale i odświeżający zarazem, jak potężna burza, przelatująca wśród stęchłej atmosfery przeżytych tradycyj, przesądów i zabobonów; instytucyj, które dawno przestały odpowiadać swoim celom i powag, które najmniej na rolę taką zasługiwały. Działanie wszakże ducha przyrodoznawstwa na usposobienie i myśl ogółu, tylko ze względu na wyniki ostateczne da się porównać do odświeżającej burzy. Sposób, w jaki wpływ wywierała był przeciwnie, powolny i stopniowy; można go raczej porównać do powolnego podnoszenia się poziomu wody, która zalewa nieznacznie coraz dalsze i rozleglejsze obszary.

Skromne i nieśmiałe były pierwsze kroki nowych poglądów, kryjące się najprzód za osloną teoryi «dwóch prawd». Prawdzie teologicznej, zaczerpniętej z powagi Pisma świętego i Ojców Kościoła, opartej na uznanej przez Kościół filozofii Arystotelesa, przeciwstawiano inną, całkiem nowożytną — prawdę filozoficzną, jako hypotezę dowolną i niepewną, przypuszczenie powzięte jedynie w zamiarze wypróbowania, do jakichby doprowadziło wyników.

Wiemy z Pisma świętego i z Arystotelesa, że ziemia spoczywa nieruchoma w środku wszechświata, mówili oględni filozofowie; ale cóż nam szkodzi przypuścić, że się obraca dokoła słońca (chociaż z góry wiemy, że to nieprawda) i zobaczyć, jak się wtedy wszechświat przedstawia?

A gdy ci, którzy jawnie powstawali przeciwko błędom, musieli bądź przypłacić śmiercią na stosie, jak Giordano Bruno († 1600), lub też, po długich latach więzienia, pozornym zrzeczeniem się przekonań okupić odwagę swoją, jak Galileusz, wiedza pod osloną prawdy podwójnej, szerzona poufnie w doktrynach «ezoterycznych», zalewała coraz bardziej świat.

Wszystkie pojęcia przeobrażały się stopniowo pod świeżem tchnieniem nowego ducha, a dawne zabobony upadały same przez się, rozsypując się w gruzy, jak gmachy, których podwaliny stoczone są i spruchniałe, bez tego, aby jakiekolwiek ciosy zostały bezpośrednio na nie skierowane.

Bo też, jak pisze znakomity badacz *Dziejów oświaty*, Hartpole Lecky [1]), «gdy ku końcowi XVIII stulecia upadek zapału teologicznego dał możność ocenić wszystkie te okoliczności z umysłem spokojniejszym, spotęgowana zaś wiedza otworzyła rozleglejsze widnokręgi, zmieniło się istotnie stanowisko historyczne. Uznano mianowicie, że każdą zmianę wierzeń poprzedzała wielka odmiana w intellektualnym stanie Europy; że powodzenie każdej opinii daleko mniej zależy od siły dowodów na jej korzyść, lub od zręczności jej obrońców, ile raczej od ogólnego usposobienia społeczeństwa do jej przyjęcia; usposobienie zaś to jest wynikiem piętna epoki. Skoro tylko ludzie wznoszą się od stanu cywilizacyi mniej doskonałej ku wyższej, uszlachetniają i usubtelniają stopniowo swoje wierzenia, wyobraźnia ich powoli wyzwala się z brutalnych wyobrażeń i doktryn, które samowładnie dotąd panowały, a opinie ludzkie dochodzą wcześniej lub później do harmonii z moralnymi i intellektualnymi warunkami czasu...» «Zmiana poglądów spekulacyjnych nie polega na nagromadzeniu nowych szczegółów, które za niemi lub przeciw nim świadczą, lecz na przemianie usposobienia idejowego i uczuciowego, które odzwierciadlają. Określone argumenta są znamionami lub pretekstami, rzadko przyczynami zmiany. Główna ich zasługa polega na przyśpieszeniu nieuniknionego przełomu. Ich siła i skuteczność zależy od zgodności z nastrojem duchowym tych, do których przemawiają. Pogląd filozoficzny, który w pewnym czasie nie zrobił najmniejszego wrażenia, zostaje przyjęty w najbliższym z największym zapałem. Jedno jest zrozumieć siłę jego dowodów, co innego — zmierzyć rozległość jego oddziaływania».

«Ów zaś miernik wierzeń, owo zabarwienie i kierunek myśli, który rozstrzyga o poglądach następujących po sobie okresów, nie jest wynikiem oddziaływań płynących z *jednej* jakiejkolwiek dziedziny ducha, lecz skutkiem połączenia wszystkich intellektualnych a nawet towarzyskich dążności czasu. Filozofowie, jak sądzę, najwięcej się do tego przyczyniają, Ludzie, jak Baco, Kartezyusz i Locke, wywarli prawpopodobnie większy niż wszyscy inni wpływ na kierunek swego czasu... Jakkolwiek wszakże wielka i niezaprzeczona jest potęga metody filozoficznej, tworzy ona tylko *jeden* z wielu czynników, określających duchowe kierunki społeczeństwa. Tak odkrycia przyrodnicze, ograniczające dziedzinę do-

[1]) Wstęp str. XVII—XVIII niem. przekł. Jołowicza (drugie wyd.), 1873.

wolności i zjawisk niepojętych, przez rozszerzenie naszych pojęć o zakresie czynności praw przyrody, oraz przez wykazanie związku pomiędzy zjawiskami, wytwarzają kierunek umysłowy, przekraczający daleko poza granice wiedzy przyrodniczej».

Pod wpływem tego stopniowego przeobrażenia się poglądu na świat upadać zaczęła najprzód wiara w czary i bezmyślne okrucieństwa nad posądzanymi o ich używanie. Cuda kościelne, początkowo niezaprzeczane, lecz tłumaczone w sposób naturalny, w końcu zostają odrzucone zupełnie lub przypisane obłudzie. Wszystkie dziedziny myśli i życia wyłamują się stopniowo z pod panowania teologii. Wreszcie poddają się zwątpieniu dogmata religijne, a na miejscu religii objawionej występuje religia rozumu. Kulminacyjnym zaś punktem całego tego prądu jest wygłoszenie kultu dla «bogini rozumu» przez rewolucyą francuską.

Upadł bezpowrotnie duch prześladownictwa; nauka o karygodności błędu; pogląd na nieszczęście, jako na karę boską; strach przed widmami wiecznych męczarni. Cały terroryzm średniowieczny ustąpił miejsca łagodniejszemu i weselszemu poglądowi na świat, a cnotę nauczono się cenić dla niej samej, zamiast kierować się w postępowaniu swojem obawą piekła lub nadzieją nagrody.

W całym tym przewrocie znaczna, jeśli nie przeważna rola, przypada przyrodoznawstwu i popularyzacyi jego wyników wśród kół wykształconych społeczeństwa.

«Du Bois Raymond, czytamy u Alb. Langego [1]), słusznie zauważył, że wpływ Voltaire'a na wytworny świat salonów nie mało pomógł do pozyskania dla nowej teoryi (ciążenia powszechnego) prawa obywatelstwa. Dopiero gdy *Elementa* Voltaire'a wyparły *Światy* Fontenella z tualet dam, zwycięstwo Newtona nad Kartezyuszem mogło nazwać się stanowczem we Francyi... Ale na dnie ruchu wywołanego przez ten wielki przewrot widzimy wielkie ożywienie, które w matematycznym zmyśle francuzów obudził wpływ Newtona. Wielkie zjawiska XVII wieku odrodziły się ze spotęgowanym blaskiem, a po epoce Pascala i Fermata nastąpił z Maupertuisem i d'Alembertem długi szerego matematyków francuskich XVII wieku, aż Laplace wyciągnął ostatecznie konsekwencye z teoryi Newtona, usunąwszy nawet «hypotezę» Stwórcy».

Te same konsekwencye co do człowieka i jego duszy wcze-

---

[1]) *Hist. filoz. materyalistycznej*, T. I, str. 271.

śniej już wysnuł już był De-Lamettrie w swojem *Homme-machine*, a Diderot uplastycznił je w swoich znakomitych dyalogach.

Widzimy z tego pobieżnego przeglądu zdobyczy przyrodoznawstwa w zakresie poglądu na świat, że rola jego w ciągu tych dwóch stuleci potężnego rozwoju myśli ludzkiej i przełomu jej we wszystkich dziedzinach, jest przeważnie burząca. Wszystkie natomiast konstrukcyjne czynniki: nowe pojęcia o prawie i godności ludzkiej, nowy ideał państwa i społeczeństwa, wypłynęły z innego prądu, równolegle się rozwijającego, prądu o zabarwieniu idealistycznem, a wiążącego się bezpośrednio z humanitarnymi wpływami starożytności, których ślady łatwo dostrzegamy u pisarzy społecznych i politycznych tych dwóch wieków, jak La Boëtie, Rousseau, Mably, Montesquieu, Condorcet i inni.

(D. c. n.).

Z DZIEDZINY POEZYI.

Bywają okresy mody na wiersze lub na prozę, jak i na inne rzeczy. Przed 20 laty poemat był wypadkiem w literaturze naszej; dziś powódź utworów wierszowanych jest tak wielka, że nikt nie zważa na ukazanie się tomiku rymów — i najczęściej nic na tem nie traci. Ta zmiana mody, ten nawał wierszy nie przysporzył zapewne ilości poezyi, która, jak zawsze, bywa zjawiskiem rzadkiem, lecz raczej ujemnie wpływa w tym kierunku: masa materyału wierszowego zasłania niejako utwory talentu, ginące w powodzi miernoty dla oka przeciętnego ogółu i dopiero przyszłość oddzieli rzadkie ziarna od masy plew.

Obowiązkiem krytyka jest wszakże dziś już starać się to uczynić; wytknąć to, co nosi znamiona talentu i dobrego smaku — o ten ostatni, to coraz trudniej jest dziś, co jest zresztą naturalnym wynikiem tego, że pod wpływem panującej mody rymować próbuje każdy, kto tylko czuje swęd do pióra. Talent zaś zawsze należał do rzadkości.

Mamy w tej chwili przed sobą trzy utwory poetyckie, które na wyróżnienie zasługują:

Bajka p. A. Niemojewskiego [1]) jest śliczną allegoryą dramatyczną, przedstawiającą niejako przeciętny przebieg życia,

---

[1]) Warszawa. Nakład autora, 1901.

jednostki nie pozbawionej pewnych aspiracyj, wprawdzie egotycznych, lecz uprawnionych, w społeczeństwie dzisiejszem. Faustowskie porywy ku niedoścignionej prawdzie w wieku młodym, każą zapomnieć o szczęściu i o młodości.

. . . Czy docieka
Nadaremnie myśl człowieka?
Czy jest prawda do zdobycia,
Czy jej niema?

Oto nad czem duma Licencyat i marzy o tem, by

Sięgnąć okiem, gdzie ręka przyrody
Słońca, globy, księżyce rozsyła w pochody
I sprężynę istnienia tajemnie pociska...
Chwycić za rękę, kazać powtórzyć to zblizka...

A tymczasem woń kwiatów i urok maju budzą w nim młodzieńcze pragnienie szczęścia.

Lecz Szczęście jest ulotne:

Jak motyl przez senną ciszę
Nad ludźmi się zakołyszę
Wianuszek marzeń im splatam...
Wtem życie dmuchnie... Ulatam
Jak puch!

Zaledwie zdołał ku niemu wyciągnąć dłoń — gdy nadchodzi Życie

. . . zlane potem,
W fartuchu, z ogromnym młotem,
Z wejrzeniem dzikiem, płomiennem,
Z czołem wieczyście bezsennem...

I ciągnie go ku sobie siłą nieprzezwyciężoną, fatalną. Bo gdzieżby Szczęścia owego szukać, jak nie w życiu?

Idzie więc młodzieniec, zwodniczą marą wiedziony, idzie w to życie, choć depce i gniecie go, pojąc goryczą, zamiast zadowolenia, aż Śmierć przychodzi ukoić go snem wiecznym.

«Bajka» ta głęboką prawdę życiową zawiera. Ale czy nieuniknioną? Nie wielu jest takich, co nie pójdą za życiem z wyciągniętemi rękami, co nie poddadzą mu się z pokorą, gotowi mu służyć, chociażby jak robaka zdeptało ich; co przeciwnie potężną dłonią je za sobą pociągną i nowe drogi mu utorują... To tytani, przywódcy mas, reformatorzy społeczeństwa. Ale aby w tej roli stanąć względem życia, potrzeba oprzeć się pokusom Szczęścia

i Młodości; potrzeba nad niemi panować, a szczęścia nie pragnąć dla siebie, lecz dla innych. Wtedy przychodzi to kojące zakończenie, jakie znajdujemy w *Fauście* Göthego, harmonijne rozwiązanie rozdźwięku, pozostającego bolesną dysharmonią w utworze p. A. Niemojewskiego. I dla tych nawet, którzy nie zdążą do tej tytanicznej urość potęgi aby żelazne wędzidło na życie zarzucić, ta sama droga do ukojenia zostaje, droga, którą wytknął był przed wieki założyciel jednej z najbardziej rozpowszechnionych dziś religij, a którą powtórzył twórca Religii Ludzkości, dziś ledwie szczupłą garstkę zwolenników liczącej. Jest to wielka zasada: *Żyć dla innych!* (Vivre pour autrui).

Również allegorycznym, ale w formie poematu jest utwór p. Gustawa Daniłowskiego, p. t.: *Na Wyspie* [1]). Tu już tło szersze, nie indywidualne, lecz społeczne.

Cudowny wiersz, o męzkim pochodzie i sile, o dźwięczności i plastyczności niewieściej, jaśniejący brylantowemi blaskami, pełen obrazowości, świadczy, że mowa ta jest prawdziwie wrodzoną autorowi. Dlaczegóż dotąd dawał się poznać przeważnie w prozą pisanych nowelach? I dlaczego występując z pierwszym większym utworem poetyckim zanurza się w mglistość allegoryi i tonie w abstrakcyi, zamiast wylać w kryształ konkretu ideę swoją piękną i głęboką?

Powtarzać treść poematu prozą wobec tej jego właściwości, byłoby zbyt wielką krzywdą dla autora: odarta z dźwięcznego, płynącego melodyą spadków i rymów wiersza, allegorya wydałaby się suchą i zimną. Wolimy więc zatrzymać się na idei zasadniczej, którą skłonni jesteśmy sformułować, jako *ideę odkupienia społecznego.*

Jest to odkupicielska ofiara synów za winy ojców, która jest zarazem drogą ocalenia społecznego.

Jest może pewna niejednolitość w przeprowadzeniu tej idei, wynikająca prawdopodobnie ze znacznego odstępu czasu, który oddzielił pierwsze części utworu od ostatnich, co znać także po różnicy w budowie wiersza, w ostatnich częściach przybierającego dopiero cechy doskonałości.

Pierwotne założenie zogniskowane jest w pieśni popisowej lirnika Dajmona p. t.: *Sen*, która jest zupełnie równoległą do

---

[1]) Warszawa. Demby, 1901.

urywku pod tym samym tytułem w *Niedokończonym poemacie* Zygmunta Krasińskiego.

Dajmon odsłania w nim przed oczyma słuchaczy niziny społeczne, królestwo Nędzy i Głodu, a zarazem w allegoryi przedstawia siły, które z niego wyprowadzić mają: Myśl, Uczucie, Nadzieja. Miłość, Litość, Fantazya, Twórczość — ustęp znacznie osłabiający zimną i sztuczną, na wzór klasyczny formą swoją wrażenie pierwszej części Snu.

Pieśń ta Dajmona wstrząsa wszystkimi, ale też budzi niechęci egoistyczne większości mieszkańców wyspy, która przedstawia tu niejako ową «wieżę z kości słoniowej» Saint Beuve'a, wyżyny, na których spoczywają klasy uprzywilejowane. Lecz chociaż większość ta nie dopuszcza do uwieńczenia Dajmona i oddaje nagrodę jakiemuś zwykłemu rymotwórcy, który w urzędowych trelach opiewał wdzięki miłości, młodzież zaciąga się pod jego sztandary i opuszczając wygodne domy ojców, umyka w góry, gdzie tworzy się legia, gotująca się na wyprawę do lądu, t. j. według pierwotnej myśli, do owych nizin, których podziemną pracą żyje wyspa:

Ta wyspa — to krążek,
Który się trzyma na powierzchni fali
Trudem ginących w topieli korali.
Nam na niej straszno i sumienie chore!
— Cóż was przeraża?
— Że jeśli się w porę
Nie opamięta wyspa, to się zwali
Kiedyś w odmęty i polip ją strawi...

Z twórcy pieśni staje się Dajmon poetą czynu.

Więc «w imię ideałów», w imię poczucia obowiązku, w imię rozsądku wreszcie, każącego przewidzieć fatalne następstwa z rozdzielenia pomiędzy lądem a wyspą dla owych wybranych mieszkańców wyspy, gromadzących w wyłącznem posiadaniu skarby ducha, idą na bój.

Sterujmy ku lądom, gdzie walka zażarta,
Gdzie każda historyi splamiona krwią karta...
. . . .
Żeglujmy, a szybko, by prędzej wśród dolin
Rozpocząć zasiewy powszechnych wyzwolin!

Statek ich kieruje się ku lądowi... Lecz tu zdaje się nieznacznie odwracać się kierunek allegoryi: do idei walki wewnętrznej dołączają się tęsknoty i aluzye, które w pierwotnem założeniu planu nie były pomyślane, a przez to w jedną całość niedostate-

cznie spojone. Sprawia to pewne rozdwojenie w umyśle czytelnika, osłabiające siłę wrażenia.

Z dwoma czynnikami więc mają do stoczenia walki najprzód wewnętrzną — z ponętami szczęścia i rozkoszy, symbolizowaną w scenie z rusałkami, które wabią żeglarzy. Gdy tę pokusę szczęśliwie ominęli, występują siły zewnętrzne ciemnoty i potęg samolubnych, wrogich wszelkiemu postępowi. Uplastycznione są w złym duchu świata, który wkracza na fale i zsyła burzę. Urąga jej czerwona flaga statku, doprowadzając do wściekłości ducha ciemnoty. I ginie Dajmon rażony piorunem... Lecz statek wciąż biegnie naprzód...

Dziś nic nie widać, lecz kto okiem ducha
Gąszcz mgły przebije, ten zobaczy jasno,
Że nie zgruchoce statku zawierucha,
Że wrogie wichry nie zerwą mu flagi,
Że w burz zawiei światła nie pogasną
I że załodze nie zbraknie odwagi...

Bo ona flagę krwią własną barwiła i drzewo brała do budowli czyste; w ster sprawiedliwy nawę opatrzyła,

A z myśli jasnej, przed którą mrok pryska,
Wznieciła świetne, jak gwiazdy ogniska
I patrząc w kompas szlachetnego serca
Wśród pokus morza, gromów i zawiei,
Wiedzie go naprzód po szlakach idei.

Wrażenie tego pięknego i głębokiego utworu osłabia zarówno zaznaczona już dwoista sieć kojarzeń wywoływanych przez jego obrazy i allegorye, jak niemniej i sam allegoryczny charakter, wynikający z abstrakcyjności konstrukcyi. Pomysł w umyśle autora jeszcze się sam nie skrystalizował w formy konkretne, nie uplastycznił w obrazach o wyraźnem piętnie miejsca i czasu, o indywidualnych rysach charakterów; więc, by ogólnikowości nadać kształt plastyczny, jakiego wymaga poezya, zmuszony jest autor symbolizować swoje ideje w postaciach allegorycznych, tchnących pewnym klasycznym zimnem.

Postęp wszakże od ogólnego ku konkretnemu (wzrost więc pierwiastku realistycznego) jest naturalną drogą rozwoju poetyckiego. O tych tylko źle rokować należy, którzy owej fazy ogólnikowej nie mają, którzy poza rzeczywistością (wiernie lub opacznie oddaną) nie widzą ideału. Przeciwnie, talent p. Daniłowskiego zdaje się, że ma otwarte i świetne drogi przed sobą.

W innym zakresie pojęć — przynajmniej sądząc z tego to-

miku, który mamy przed sobą — obraca się twórczość p. J. St. Wierzbickiego. *Rapsody*[1]) jego są poetyckiem opracowaniem podań, dotyczących walk słowian nadbaltyckich z niemcami, szerzącymi chrześcijaństwo i zniszczenie oraz z duńczykami, przeciwko którym łączyli się niekiedy słowianie z normanami, dla odparcia wspólnego wroga.

Losy dawnego słowiańskiego grodu *Raroga*, zburzenie Wolina — miasta słowiańsko-normańskiego *(Straszny Rybak)*, *Król Gothszalk*, dowódca Obotrytów, broniący ich do ostatka przeciw niemczyznie, *Rybak Pirata* — mściciel za krzywdy swego plemienia oraz szereg innych, stanowią treść *Rapsodów*. Dawne to dzieje, nawpół bajeczne, ale żywą nicią wiążące się z teraźniejszością i z przyszłością. A dobrze jest przechować pamięci ludu te nawpół zapomniane tradycye; może je jeszcze kiedyś synowie dziś zniemczonych potomków pomorzan w tym zapomnianym języku powtórzą.

Z CZASOPISM SWOICH I OBCYCH.

— Znana jest powszechnie bajka Andersena, której bohaterem jest sprytny krawiec: obiecuje on za bajeczne pieniądze uszyć królowi wspaniałe suknie, ale takie, że widzieć je potrafią tylko ludzie mądrzy. Ponieważ ani sam król, ani nikt z jego dworaków nie chce ujść za głupca, więc wszyscy prześcigają się w zachwytach, kiedy król pod baldachimem paraduje w stroju Adama...

Takich dworaków pełno w literaturze i naszej i w obcych, a nie zabrakło i autorów, którzy stanęli w roli krawca. Tak Nitzsche wydając jedną z książek swoich *(Zarathustrę)*, napisał w przedmowie, że tylko mądrzy ją zrozumieją... Mądrym naprawdę trzeba być, aby znaleść rozum tam, gdzie go wcale niema. Ale nikt z krytyków nie chciał ujść za głupiego. Książkę więc podnoszono do niebios — najczęściej na wiarę zresztą. — Bajeczka wciąż się i u nas powtarza. Oto np. czytamy w jednym ze sprawozdań o *Homo Sapiens* p. Przybyszewskiego, powieści znanej naszym czytelnikom z oceny umieszczonej w Nrze 3 b. r., następujący pogląd na jej bohatera: «Czy można stosować do niego jakiekolwiek prawa mieszczańskiego kodeksu moralnego? — Trudno». — Zapewne, że trudno; nietylko bowiem kodeksu mieszczańskiego, ale żadnej normy moralnej nie można stosować do człowieka tak zdezolowanego, nałogowego alkoholika, jakim przedstawiony jest Falk. Jest on jednostką moralnie nieodpowiedzialną, a jedyne racyonalne względem niego postępowanie ze strony społeczeństwa będzie polegało na zamknięciu go do szpitala pod kontrolę, która uczyni go nieszkodliwym. Autor ciągnie wszakże dalej: «Falk to potęga, potęga nie zawsze nawet siebie samej świadoma»

---

[1]) Lwów, Towarzystwo Wydawnicze, 1901, str. 80.

(istotnie, wiemy z powieści, że ta świadomość przychodzi dopiero po paru kieliszkach koniaku), «a w dodatku nie kierowana żadną wolą». (Cóż w takim razie stanowi tę potęgę, jeśli wola jest bezsilna?) «Walczyć z tem, co sam uważa za złe, nie potrafi; a zresztą złe przezeń wyrządzone nie budzi mu w duszy hydry niespokojnego sumienia. Pokrewieństwo z *Zarathustrą* rzuca się w oczy...» Naprawdę rzuca się w oczy, a jednym z najwybitniejszych rysów tego podobieństwa — to owo stanowisko sprytnego krawczyka... Autor zaś sprawozdania, sam siebie postawił w rzędzie «mądrych dworaków».

— Pod tytułem: „**Chemik polski**“ rozpoczęło się wydawnictwo, poświęcone «wszystkim gałęziom chemii teoretycznej i stosowanej». Pismo to wychodzi w Warszawie co tydzień, pod redakcyą p. Br. Znatowicza w zeszytach dwuarkuszowych. — Ważniejsze artykuły w pierwszych dwóch numerach są: *Słownictwo chemiczne* (wynik narad w sprawie jego ujednostajnienia); *Przyczynek do teoryi dystylacyi zapomocą pary* przez R. Załozieckiego; *Chemia indyga i rozwój metod technicznych otrzymywania jego* przez J. Bieleckiego; *Stan obecny kwestyi ujednostajnienia ciężarów atomowych* przez J. Bieleckiego; *Badanie pogazowej mazi naftowej* przez K. Dziewońskiego; *Metody objętościowe oznaczenia kwasu bornego* przez K. Jabłczyńskiego. — Widzimy już z tego przeglądu, że pismo to nie poświęcone jest wyłącznie pracom specyalnym, laboratoryjnym, lecz informuje, roztrząsa rozmaite zagadnienia chemiczne ogólniejszej natury. — Wydanie staranne. — Cena roczna rs. 10.

— W świeżo wydanych zeszytach „**Wiadomości matematycznych**“ (1, 2, 3), zwracamy uwagę na artykuł ogólnej doniosłości p. S. Dichsteina p. t.: *Kilka uwag o określeniu prawdopodobieństwa matematycznego*. Znajdujemy tu również przekład mowy R. S. Woodwarda *O postępach matematyki stosowanej w XIX stuleciu*, wygłoszonej na posiedzeniu «Towarzystwa matematycznego amerykańskiego» dnia 28 grudnia 1899 r.

— W Nrach 71 i 72 „**Permskawo Kraja**“ znajdujemy przekład artykulów: *Kilka słów w sprawie języka międzynarodowego* oraz *Mrok czy świt* z «Poglądu na świat».

— Dwumiesięcznik „**Revue Occidentale**“, organ pozytywizmu, w pierwszych dwóch zeszytach r. b. (1 stycznia = 1-er Moïse 113 według kalendarza pozytywistycznego i 1 marca = 4 Aristote 113) zawiera następujące artykuły: *Wstęp do historyi socyologii* przez C. Monier — wykład wstępny do kursu historyi nauk w Collège de France; *Objaśnienie prawa ciążenia* przez G. Lopez de Llergo; *Wiara w Ludzkość* przez J. H. Brigdes. — Dział p. t.: *Bulletin de France* obejmuje komunikat o pozytywizmie na Kongresie pokojowym; kwestyę odezwy do Waldeka Rousseau w sprawie chińskiej oraz parę przemówień z powodu rozmaitych okoliczności (pp. Vorbe, Grimanelli). *Bulletin d'Allemagne* podaje prospekt pisma pozytywistycznego w języku niemieckim zamierzonego w celu szerzenia doktryny w tym kraju p. t.: *Religia Ludzkości* przez p. H. Molenaar. — W dziale *Variétés* znajdujemy następujące artykuły: *Individualisme, communisme, positivisme* par Carré; *Les Massacres en Chine et les fabriques d'anges* par Pierre Janet; *Education* par Rigolage; *La paix internationale*

confirmée par la loi de l'évolution sociale par André Poey. Dalsze rubryki poświęcone są nekrologom (T. Sulman) i subskrypcyom na posąg Comte'a.

Zeszyt marcowy rozpoczyna się od artykułu p. V. Pépin p. t.: *Kollektywizm i socyologia pozytywna.* Bardzo to znamienny objaw, dowodzący, że pozytywizm zdolny jest do dalszej ewolucyi w kierunku postępowym na polu społecznym, który omówimy obszerniej w innem miejscu. — J. H. Bridges *Missye w Chinach*, artykuł bardzo silny, wywołany przez rewelacye Dillona w «Contemporary Review» o gwałtach europejczyków w Chinach. Autor wykazuje, że jedną z głównych przyczyn oburzenia przeciwko europejczykom było zuchwałe urąganie religii krajowej przez missyonarzy europejskich. Dalej idą *Bulletin de Hongrie, de France.* — W dziale *Variétés* znajdujemy ocenę Kursu filozofii pozywnej przez Brewstera, pisaną w r. 1838 i umieszczoną w «Edinbourg Review» oraz artykuł A. Poey o *Stanowisku mezologii* (nauki o środowisku) *w hierarchii umiejętności.* — Dział *Bibliografii* omawia dzieło p. Boell *L'Inde et le problème indien;* zawiera kilka słów o poematach filozoficznych Ingrama, pisanych w duchu pozytywizmu oraz wzmiankę o *Korespondencyi Comte'a z Mille'm,* wydanej przez Levy-Bruhl'a. Jako przyczynek do historyi pozytywizmu znajdujemy dalej korespondencyę E. Rigolage, który wydał streszczenie *Kursu* Comte'a z wdową po nim i z E. Littré, z powodu tego wydawnictwa.

— **„Biblioteka Warszawska“** za kwiecień r. b. mieści ciekawy artykuł p. L. Krzywickiego p. t.: *Pierwotne poglądy na przyrodę* oraz pracowite studyum p. K. Jareckiego p. t.: *Juliusz Słowacki i poemat «W Szwajcaryi».*

— W dwóch ostatnich zeszytach **„Ateneum“** (marzec, kwiecień) znajdujemy artykuły wstępne pp. K. R. Żywickiego i L. Krzywickiego, potrącające o doniosłe zagadnienia: *Nasi wychodźcy* i *Nasze potrzeby na polu nauki.* Ciągnący się przez oba zeszyty artykuł p. Kempnera p. t.: *Handel i przemysł w XIX wieku* potrąca o również doniosłe zagadnienia.

— Zeszyty 2 i 3 dwumiesięcznika filozoficznego **„Česka Myśl“**, zawierają ciągnące się dłużej artykuły: *Zasada moralna Kanta i jej stosunek do metafizyki* przez p. A. Papirnika; *Uczucia i wyobraźnia w ich wzajemnym stosunku* przez p. O. Kramarza; *Filozofia Ruskina* przez p. Ol. Josek'a. — W kwietniowym (3) znajdujemy prócz tego początek artykułu p. Jana z Wojkowicz p. t. *Psychologia kobiety.* Prócz tego przeglądy: systematów, literatur słowiańskich i nowych książek.

— Artykuł wstępny **„Krytyki“** poświęcony jest *Naszym dekadentom*, nie tym wszakże, którzy ten niezaszczytny tytulik sami sobie przypinają na wzór etykietki, aby choć *czemkolwiek* być, bodaj dekadentem, ale tym, którzy nimi są rzeczywiście, najczęściej bezwiednie, którzy są rozrzuceni między Monte Carlem a stajniami wyścigowców, którzy bez wiary w cokolwiek bronią obłudnie «okopów św. Trójcy». P. I. Daszyński pisze o *Spłoszonym klerykalizmie.* Zasługuje na przeczytanie artykuł p. Chołoniewskiego p. t.: *Czarno i biało o Sienkiewiczu,* w którym z dowcipem sarkastycznym daje odprawę niepowołanym wielbicielom, przypominającym niedźwiedzia z bajki.

— Ostatni zeszyt **„Przeglądu Filozoficznego“** zawiera artykuł p. Wł. Gosiewskiego p. t.: *Zarys teoryi matematycznej monadologii;* oceny dzieł i autoreferaty; sprawozdania z kongresów filozoficznego, psychologicznego i socyologicznego w Paryżu.

NOWE KSIĄŻKI.

Jan Świerk: *Z szarej przędzy.* Powieść współczesna. Lwów, Towarzystwo Wydawnicze, 1901, str. 428.

Szara przędza, która snuje się przed czytelnikiem, to życie nauczycielki wiejskiej w Galicyi. Szare i smutne, lecz zacne, budujące dla przyszłości. Świat to tak mało znany, a skreślony z taką prawdą i prostotą, że każdy przeczyta z zajęciem te kartki dziennika, nie obfite w wypadki niezwykłe, ale właśnie przez to, co prawdziwego w sobie zawierają, przez ten obraz życia potocznego, snujący się naprawdę nakształt szarej przędzy, o wiele ciekawsze, o wiele donioślejsze, niż wysiłki najbujniejszej wyobraźni ku stworzeniu «zajmującej» fabuły. — Fabuły i tu nie brak, a bardzo zręcznie snuje się tak, aby uwydatnić możliwie wszystkie koleje, trudy i próby życia nauczycielki wiejskiej. Znać, że za pseudonimem kryje się kobieta, która los ten przebyła, która doskonale zna wszystkie jasne i ciemne strony tego życia; a że ciemne o wiele przemagają, tego tłumaczyć nie potrzebujemy.

Nie fabuła też, nie rozwój charakterów, nie interes romantyczny stanowi o istotnej wartości powieści tej, lecz prawda, z którą oddane jest tło życiowe; obraz życia ludu i walk, które przebyć powinien ten, kto do niego zbliża się z okruszyną światła. Więc jako «dokument» dotyczący jednej z kart życia społecznego, wysoko podnieść winniśmy tę książkę.

Znajdujemy tu takie sceny, jak błaganie gminy, aby dzieci do szkoły nie zapisywać, bo gmina biedna i przez proces z «panem» nękana, a tu nadomiar nieszczęścia jeszcze i szkoła spadla z groźbą kary, jeśli dzieci posyłać nie będą; a jakże tu być bez dzieci w polu i w domu? Znajdujemy cały szereg obrazków z życia ludu; opisanie zwyczajów, jak «zaloty» zamieniające się na spekulacyę pieniężną (str. 97); zaciętość wsi względem dworu, posuniętą do tego, że nie chcą przyjąć podarków gwiazdkowych dla dzieci (str. 113); i chodzenie na «katechiz» do księdza, które ściąga się do tego, że młodzież mająca wziąść ślub, musi odrobić po trzy tygodnie darmo u księdza (str. 175) i obraz doktora, który przysłany, aby szczepić ospę, nie chce zapisać recepty dla chorego dziecka chłopskiego, póki siostra nauczycielki nie złożyła mu guldena «po centach zebranego» (str. 275) i brak kas pożyczkowych wśród nauczycieli, brak solidarności, nędza i niedola — słowem całe to szare, pełne poświęceń życie klasy tak potrzebnej dla społeczeństwa, a tak przez nie maltretowanej.

Bardzo też charakterystycznie zaczyna swoją opowieść jeden z wyprowadzonych na scenę nauczycieli:

«Było trzech braci; dwóch było mądrych, a trzeci został nauczycielem ludowym...»

Takie to jest poczucie obowiązków względem oświaty ludowej w spole-

czeństwie, które ze wszystkich krajów państwa austryackiego liczy najwięcej analfabetów!...

A. Schopenhauer: *Psychologia miłości*, tłumaczył A. L. (Drugie wydanie). Warszawa, Borkowski, str. 58. — Cena kop. 50.

Drugie wydanie tej broszury (ze zmienionym tytułem; pierwsze miało za tytuł *Miłość*) świadczy wymownie o tem, że o powodzeniu książki u nas więcej tytuł niż treść stanowi. Miłość, co za ponętny temat! Dlaczegóż nie wydać 30 (pierwsze wydanie), a nawet 50 kop. (drugie wydanie)? Po przeczytaniu czuje się rozczarowanie; ale że cena drobna i czasu na przeczytanie niewiele się straciło, więc rychło się o tem zapomina. W rzeczywistości niema w tej drobnej rozprawie wcale «psychologii», lecz prędzej filozofia miłości, z punktu widzenia, rozumie się, specyalnie Schopenhauerowskiego; a więc: jest to narzędze gatunku dla przedłużenia rodu. Kochankowie są wystrychnięci na dudków przez Naturę, która wabiąc ich mirażami nieziszczalnego szczęścia, zmusza do służenia swoim celom. Ta myśl przeprowadzona jest z wielką swadą przez rozprawkę; ona tłumaczy rozmaite objawy, osobliwości i anomalie instynktu płciowego — gdyż nim to właściwie więcej niż miłością zajmuje się autor.

Edward Bernstein: *Zasady socyalizmu i zadania demokracyi społecznej*, przekład z niemieckiego. Lwów, 1901.

Mamy przed sobą przekład książki, która narobiła sporo wrzawy w literaturze nietylko niemieckiej, ale i naszej. Niemało artykułów poświęciła jej prasa peryodyczna nasza. Z obszerniejszych wymienimy tu sprawozdanie poświęcone jej w «Ateneum», p. t. *Zmierzch bogów;* odgłosem w formie książkowej jest praca p. Golińskiej p. t. *Przełom w socyalizmie.* Mamy zamiar poświęcić obszerniejszy artykuł temu ruchowi, który dzieło Bernsteina reprezentuje i tam bliżej je omówimy. Zaznaczymy tu przelotnie, że krytycyzm jego względem teoryj Marxa jest nowością względną tylko w literaturze niemieckiej; w Anglii bowiem już od szeregu lat ruch społeczny opiera się na szerszych i humanitarniejszych podstawach niż marxizm. Ograniczamy się tymczasowo do podania głównych punktów w tej książce omawianych. — W pierwszym rozdziale omawia autor zasadnicze podstawy teoryi Marxa: jego składniki naukowe, materyalistyczne pojmowanie dziejów, teoryą walki klas i nagromadzenia kapitału. Drugi rozdział omawia stosunek marxizmu do dyalaktyki Hegla; trzeci poświęcony rozwojowi ekonomicznemu społeczeństwa nowożytnego: omawia tu autor teoryą dochodów w nowożytnem społeczeństwie; klasyfikacyą przedsiębiorstw w produkcyi i wzmożenie się bogactwa narodowego, kryzysy i zdolność gospodarstwa współczesnego do przystosowania się. Zadania i szanse demokracyi społecznej stanowią treść czwartego rozdziału. Zakończenie stanowi: cel ostateczny i ruch.

St. A. Kemper: *Zarys ekonomii społecznej.* Warszawa, 1901. Nakladem «Gazety handlowej», str. 274. — Cena rs. 1·50.

«W piśmiennictwie naszem nie było dotąd dzieła ekonomicznego, któreby dążyło do powiązania teoryi gospodarczości z pierwiastkami społecznymi, psychicznymi i etycznymi, do czego najnowsze badania nietylko upoważniają,

lecz zniewalają». Autor podjął właśnie próbę podobną, a podnieść należy i za zasługę mu uważać, że z ciasnych formułek ekonomii szkolnej i doktrynerskiej, o której słusznie mówi, że «oderwana od całej nauki o społeczeństwie, a sprowadzona wyłącznie do rozbioru sposobów i środków wytwarzania bogactw, jest właściwie tylko analizą rynku handlowego», wyprowadza czytelnika na szeroką widownią zjawisk społecznych w ich związku i w zależności od czynników duchowych, historycznych i innych. Widzimy stąd, że autor w ten sposób właśnie pojmuje swoje zadanie, jak to usiłowaliśmy wytknąć w programie *Lektury ekonomicznej*, zamieszczonym w obecnym Nrze.

Książka podzielona jest na dwie części: w I-szej rozważa się ustrój stosunków prywatno-gospodarczych. «Zanalizowawszy jego pierwiastki, wskazujemy, iż oparty jest prawie wyłącznie na grze podaży i popytu, a zarazem usiłujemy udowodnić, że to nadaje sprawom gospodarczym cechę bezładu i wytwarza brak regulatorów etycznych». Nie wyczerpując wszakże tego przedmiotu — bo nie wchodzi to w jego plan — przechodzi autor w drugiej części «do rozbioru łączników, które kojarzą całe nasze życie z gospodarczością społeczną». «Tutaj chodziło nam o wskazanie postulatów etycznych i o takie regulatory, do jakich nowe teorye i prądy dążą».

Oczywiście, iż możemy tylko przyklasnąć takiemu pojmowaniu zadań i gorąco polecić książkę czytelnikom naszym.

KORESPONDENCYA Z CZYTELNIKAMI.

Pytanie. Kto wyżej stoi w literaturze, Słowacki czy Mickiewicz i kto ma wyższy talent?

Odpowiedź. Według uznania powszechnego, zarówno krytyki literackiej jak i poczucia ogółu, Mickiewicz zajmuje zupełnie wyjątkowe stanowisko w literaturze naszej. Jest geniuszem wszechstronnie narodowym i zarazem najbardziej wszechludzkim z poetów naszych, a przytem poezya jego wytryska z takich głębi i wzbija się tak wysoko, że żaden z poetów przeszłości nie dorównywa mu w tym względzie. Nie może więc być mowy o zestawianiu z nim nawet takich twórców pierwszorzędnych, jak Krasiński i Słowacki, z których każdy jest niejako częściowym tylko wcieleniem tej powszechności i tej szczytności poetyckiej, jaką posiada Mickiewicz. Chcąc wszakże dokładnie odpowiedzieć na to pytanie, należy zestawić całą działalność literacką obu. Radzimy przeczytać *Życiorysy Mickiewicza* (przez P. Chmielowskiego, 2 t., nowe wydanie w r. b.; przez M. Konopnicką 1 t. niewielki — ślicznie napisany), oraz Słowackiego (przez Małeckiego, nowe wydanie obecnie wyszło), a wtedy wyjaśni sobie Pani dokładnie stosunek wzajemny rodzajów talentu obu tych poetów. Jest rodzaj twórczości, w którym Słowacki stoi wyżej od Mickiewicza, a mianowicie dramat. Słowacki jest jedynym z naszych wielkich mistrzów, który stworzył cały szereg przepięknych i zupełnie scenicznych dramatów, o czem dopiero po części świeże doświadczenie sceniczne przekonało.

Pytanie. Jaki jest najlepszy słownik polsko-rosyjski?

Odpowiedź. Za najlepszy uważany jest słownik Potockiego (obszerny, kosztuje

około 6 rs.). Istnieje także krótki słownik ważniejszych wyrazów i pojęć naukowych p. t.: *Słownik naukowy polsko-rosyjski.* (Warszawa). Kosztuje parę złotych.

Pytanie. W jakiem państwie najlepiej stoi wyższe wykształcenie w zakładach naukowych?

Odpowiedź. Pytanie jest zbyt ogólnikowe, aby można było na nie odpowiedzieć zadawalniająco. Wogóle może najsystematyczniej prowadzone są uniwersytety w Niemczech (zwłaszcza zachodnich) i dla studyów początkowych najlepsze są mniejsze uniwersytety niemieckie lub szwajcarskie (Genewa — wykłady francuskie; Zurich, Bern — niemieckie). Pod względem bogactwa zasobów, z wielu względów pierwsze miejsce zajmuje Paryż. Wykształcenie techniczne w każdej gałęzi ma swoje miejsce wybrane: na studya rolnicze udają się najczęściej do Halli; na farbiarstwo do Milhuzy; studya politechniczne odbywają w Zurichu lub w Karlsruhe i t. d. Potrzeba nietylko wyszczególnić fakultet, ale i pojedyncze przedmioty dla umożliwienia odpowiedzi. W uniwersytetach niemieckich student zwykle odbywa wędrówkę, chcąc przesłuchać najlepszych profesorów w obranym zakresie. Chcąc np. studyować psychologią doświadczalną (fizyologiczną), najlepiej jest udać się do Lipska i pracować u Wundta; dla psychologii introspekcyjnej polecić można Wiedeń (Höffler) i t. d. Dla szkół rolniczych zebrane są wszystkie potrzebne informacye w dziełku Karwickiego i Lutosławskiego p. t.: *Przewodnik po ważniejszych zakładach rolniczo-naukowych.* Warszawa, 1900.

Pytanie. Jaka jest wartość literacka i naukowa książki J. Rozenzweiga p. t. *Crescendo?*

Odpowiedź. Sądząc z paru ocen krytycznych — bardzo mała. Oto, co np. czytamy w «Bibliotece Warszawskiej»: «Filozofia uprawiana po dobrym obiedzie przy czarnej kawie i z cygarem w ustach ma swój specyalny charakter «dygestyjny», podobnie też i filozofia uprawiana w towarzystwie pięknej kobiety... (dodajmy od siebie, traktowanej właśnie jako «piękna kobieta»), musi nosić na sobie piętno flirtu salonowego... Nieodłączną cechę takiej filozofii stanowi frazes (wieczna poza kogucika przed dwuskrzydłą towarzyszką, którą olśnić pragnie, co zresztą często widzimy u t. zw. «najmłodszych» *red.*). Góruje on i w książce Rosenzweiga nad wszystkiem, wszechwładnie roztacza panowanie swoje nad myślą i zaciemnia ją tam właśnie, gdzie wymagać od niej należy prostoty i zwięzłości... Głębi filozoficznej, nowych poglądów na życie i jego istotę w książce p. R. niema» (Kwiecień, str. 171).

Pytanie. Proszę o wskazówki dotyczące języków międzynarodowych «Volapük» i «Esperanto».

Odpowiedź. Podręcznik do studyowania «Esperanto», (którego gramatykę można posiąść w ciągu godziny) w języku francuskim p. t.: *Langue internationale* **Esperanto,** *Manuel complet avec dauble dictionnaire* kosztuje 1 fr. 50 cm., do nabycia w Librairie H. Le Saudier 174 bld. St. Germain Paris. Istnieją także wydania w 18 innych językach. Szczegóły o nich można mieć od sekretarza towarzystwa szerzenia tego języka: *Secrétaire pour la propagation de l'Esperanto* w *Epernay (Marne). — France.* Od niego można otrzymać ustawę Towarzystwa i numer okazowy pisma *L'Esperantiste*, posyłając marki za 30 ctm. Wpis roczny do Towarzystwa wynosi 4 fr. łącznie z prenumeratą pisma.

Pytanie. Co to jest wykształcony artysta malarz?

Odpowiedź. Wykształcenie ogólne jest podstawą działalności twórczej w malarstwie, jak i w każdym innym za-

wodzie. Wszelka zaś działalność artystyczna wymaga bardziej wszechstronnego i encyklopedycznego wykształcenia niż każda inna, bo tylko rozumiejąc życie swego czasu i przeszłości, dążenia i aspiracye swego pokolenia, może być artysta wyrazicielem jego ideałów, bez czego nie wzniesie się ponad rolę prostego technika. Prędzej można będąc nieukiem, pracować z powodzeniem w jakiejś specyalnej gałęzi wiedzy, niż zostać artystą, nie mając duszy i myśli szeroko otwartej na potrzeby, cierpienia i nadzieje swego czasu i społeczeństwa. A jeśli to w rzeczywistości często bywa, to właśnie tem się tłumaczy, że tak mało prawdziwych arcydzieł wychodzi nawet z pod utalentowanego pędzla lub dłuta. Czem jest wykształcenie ogólne i jaką drogą dochodzi się do niego, na to odpowiada książka W. M. Kozłowskiego p. t. *Co i jak czytać?* (Lektura metodyczna i wykształcenie samego siebie, drugie wydanie pod prasą).—Ale oprócz tego ogólnego wykształcenia, malarz powinien poznać się z całym szeregiem umiejętności, mających bezpośrednią styczność z jego zawodem. Do takich należą: Estetyka ogólna, specyalnie zaś estetyka barw i kształtów; psychologia ogólna i psychologia wzroku specyalna; fizyologia widzenia kolorowego, teorya rysunku i perspektywy i t. p. Znajomość arcydzieł literatury pięknej oddaje ogromne usługi, wyrabiając smak i dając pomysły do tematów; toż samo stosuje się do historyi. Historya malarstwa pozwala wyrobić własny sąd, krytycznie uzasadniony, na rodzaje piękna i drogi, któremi się ku nim podąża z arcydziełami wszechświatowemi pędzla, rozrzuconemi w muzeach Europy, oraz krytycznych prac o nich przez wybitnych pisarzy, stanowi konieczne uzupełnienie studyów teoretycznych.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCYI.

Th. Ribot: *Współczesna psychologia niemiecka*, przekł. W. M. Kozłowskiego i S. Bartoszewicza, Warszawa, 1901, str. 320. — Cena rs. 1. (Z zapomogi Kasy Mianowskiego).

St. A. Kempner: *Zarysy ekonomii społecznej*. Warszawa, 1901. Nakł. «Gaz. Handlowej», str. 274. — Cena rs. 1·50.

St. Szczepanowski (Piast): I. *Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych*, II. *Aforyzmy o wychowaniu*. Nakład rodziny. Lwów, 1901. Tow. Wydaw., str. 200.

A. Niemojewski: *Bajka*. Poemat w 1-ej odsłonie, (wydanie drugie), Warszawa, 1901.

G. Korbut: *Michał Wiszniewski i spuścizna po nim*. Warszawa, 1901, str. 40.

S. K. (ramsztyk): *W naturze nic nie ginie* «Materyały do odczytów ludowych». Warszawa, 1900, str. 48.

H. Orsza: *O naszych pierwszych książkach, dawnych szkołach i Uniwersytecie krakowskim*. W pięćsetną rocznicę. Warsz., 1901, str. 134. — Cena kop. 40.

Wł. Umiński: *Zwierzęta przedpotopowe*. Odczyt popularny z 26 obrazkami. Warszawa, 1900, str. 44. — Cena kop. 10.

— *O węglu kamiennym*. Odczyt popul. Warsz., 1900, str. 32. — Cena kop. 6.

— *O żelazie i pożytkach z niego*. Odczyt popul., Warsz., 1900, str. 37. — Cena kop. 6.

— *Co człowiek zawdzięcza zwierzętom*. Odczyt popul., Warsz., 1897, str. 30.

E. Bernstein: *Zasady socyalizmu i zadania socyalnej demokracyi.* Przekł. z niem. Lwów, 1901. Polskie Tow. Nakł., str. 320. — Cena K. 3.

Józef St. Wierzbicki: *Rapsody,* Lwów, 1901. Tow. Wydaw., str. 80.

Louis Buchner: *A l'aurore du siècle.* Coup d'oeil d'un penseur sur le passé et l'avenir. Version française par L. Laloy. Paris Schleicher frères, 1901, str. 156.

Wł. Gosiewski: *O prawie zachowania energii i wzrostu entropii.* (Nadbitka z prac matematyczno-fizycznych, t. X). Warszawa, 1898, str. 8. — *O rozdziale prędkości w układzie dynamicznym ożywionym ruchem umiejscowionym.* (Nadbitka z prac matemat.-fizycz., t. X). Warsz., 1898, str. 9. — *Zarys teoryi matematycznej monadologii.* (Odb. z «Przegl. Filoz.», Warsz., 1901, str. 25.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

— *P. XX.* Znajdujemy notatkę o następującej książce, która może odpowie życzeniom Pańskim: *Die Freimaurerei (La franc-massonerie, son histoire, son action et son organisation intérieure)* przez Johann'a Sassenbacha, str. 72. Cena 30 pfg. Berlin i Paryż, 1900. Opisanie historyi i obrządków od czasów zorganizowania się wolnomularstwa, to jest od r. 1717.

— *P. M. M. w Stryju.* Dziękujemy za życzliwość dla pisma. Szereg pytań postawionych przez Pana, nasuwa myśl, że studya zamierzone są w celach jakiegoś egzaminu. Jeśli tak jest, to najwłaściwiej zasięgnąć informacyj w odpowiednim zakładzie naukowym lub komisyi egzaminacyjnej. Co do rozkładu zajęć radzilibyśmy prowadzić studya równolegle z kilku przedmiotów.

— *P. Ed. K. w Warszawie.* Na jedno z pytań Pańskich odpowiadamy w «Korespondencyi z czytelnikami» *Co należy do wykształcenia ogólnego* — na to wyczerpującą odpowiedź daje *Co i jak czytać?* (Warszawa, 1900). Co do języka i historyi polskiej kilkakrotnie już dawaliśmy wskazówki w «Korespondencyi z czytelnikami» za rok ubiegły. Dla literatury — Chmielowskiego *Historya literatury polskiej* w 6-ciu tomach («Bibl. dzieł wybor.») i jegoż *Zarys najnowszej literatury polskiej* (1898).

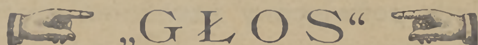
— *WP. P. w Ptsb.* Nie możemy na razie dać szczegółowej krytyki książek, o które Pan zapytuje. Tyle więc powiemy, że dzieło historyczne, o które Pan pyta jest ustępem z większej całości bardzo pracowicie opracowanej, ale z nader niesympatycznem oświetleniem faktów. Co do powieści — bliżej jej nie znamy, ale nie sądzimy, iżby przekraczała przeciętny poziom utworów powieściowych tego autora, które są wogóle liche i stoją na bardzo zacofanem stanowisku.

KRYTYKA LEKARSKA.

Pismo poświęcone rozbiorowi zasadniczych pojęć z zakresu medycyny i nauk przyrodniczych, historyi nauki, krytyce dzieł, poglądów i zakładów naukowych i lekarskich, oraz sprawom zawodu lekarskiego.

Wychodzi raz na miesiąc. — Cena z przesyłką rocznie **5** rs., półrocznie **2** rs. **50** kop.

Adres: ***Warszawa, Nowosenatorska, 8.***



„GŁOS"

najtańszy tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny,

pod kierunkiem literackim ***J. Wł. Dawida.***

Zadaniem pisma jest: 1-o Omawianie ze stanowiska niezależnego spraw bieżących. 2-o Podnoszenie umysłowej i etycznej kultury społeczeństwa. — Zawiera Przegląd naukowy i etyczny, co miesiąc dodatek bezpłatny.

Cena z przesyłką pocztową rocznie: rb. **9**, kwartalnie: rb. **2·25.**

Adres: ***Warszawa, Złota 26.***

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA,

pismo miesięczne, poświęcone sztukom, naukom i sprawom społecznym, obejmuje wszystkie działy umiejętności, literaturę i krytykę.

Cena z przesłaniem: rocznie **10** rs., półrocznie **5** rs.

Adres: ***Warecka 14, w Warszawie.***

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY.

Dwutygodnik, poświęcony wychowaniu szkolnemu i domowemu.

Wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca.

Cena z przesłaniem: rocznie **7** rs., półrocznie **3·50** rs., kwartalnie **1·75** rs.

Adres Redakcyi: Żórawia 41.

Administracya: Księgarnia M. Arcta, Nowy Świat 53.

WSZECHŚWIAT.

Tygodnik popularny, poświęcony naukom przyrodniczym,

w objętości str. 24 z licznemi illustracyami.

Cena z przesłaniem: rocznie **10** rs., półrocznie **5** rs.

Adres: **Warszawa, Krakowskie Przedmieście, 66.**

ATENEUM.

Pismo naukowe i literackie.

Wychodzi co miesiąc w objętości 10—12 arkuszy pod redakcyą *I. Chrzanowskiego.*

Cena z przesłaniem: rocznie **12** rs., półrocznie **6** rs. kwartalnie **3** rs.

Adres: ***Warszawa, Chmielna 21.***

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na rubrykę „Korespondencya z Czytelnikami“ i prosimy o odwoływanie się do Redakcyi z wszelkiego rodzaju trudnościami lub wątpliwościami, które napotkają na drodze wykształcenia własnego.

Redaktor odpowiedzialny: **Jan Dutkiewicz.** Wydawca: **Wł. M. Kozłowski.**

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.